Nr. 56. Lwów — Środa dnia 9 Marca. **Rok 1892.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie	Na Prowincyi z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. — 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies. „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz? dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wa[illegible] ulica Czarnieckiego [illegible], przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Rz. Such. Cyr. i Met. Gr. Porfyrya | Jutro: Rz. 40 Męczenników Gr. Prokopa | Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 33, Zachód „ „ 5 „ 50 | Długość dnia g. 11 m. 17, Przybyło dnia 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 marca.

W ruchu socyalno-ekonomicznym przygotowuje się zwrot bardzo ważny. Anglia stanie się miejscem pierwszej kolosalnej próby, którą postanowiono na 12-sty marca. Ta data kiedyś będzie miała epokowe znaczenie.

Ten zwrot, o ile jest ważny ekonomicznie, jako nowy a ogromny krok w rozwoju sprawy robotniczej, o tyle bardzo niemoralny i przez to groźny dla wszystkich społecznych stosunków. Głównemi jego znamionami jest wyzysk, jest spisek wszystkich czynników świata przemysłowego przeciw całej reszcie społeczeństwa. Dla dokładnego zrozumienia tej sprawy spojrzmy na jej genezę.

Ruch socyalny zaczął się walką robotników z przemysłowcami. To były dwa wrogie obozy, stojące od lat kilkunastu na stopie wojennej. Po chwilach rozejmu, kiedy praca odbywała się normalnie, następowały peryodyczne bitwy, wypowiadane zawsze przez robotników: zawieszali oni roboty, czynili tak zwaną bastówkę, i tą solidarną zmową zmuszali przemysłowców do ustępstw tak co do godzin pracy, jak i wielkości zarobku. Aby łatwiej wypowiadać mogli te bitwy i podczas ich trwania żywić swą armię, połączyli się robotnicy w związki i potworzyli wspólne kasy z osobnemi funduszami na bastówki. Od tej chwili zmowy były już bardzo ułatwione i odbywały się podług programu, ułożonego z góry. Szefowie ruchu obliczali moment, w którym najdogodniej było urządzić bastówkę t. j. wybierali chwilę, kiedy przemysłowcy potrzebowali nieprzerwanej roboty, a robotnicy mieli pełną kasę, i dawali hasło zawieszenia pracy. Za każdym takim razem robotnicy coś zdobywali: to mniejszą liczbę godzin pracy, to większą płacę, to usunięcie konkurencyi kobiecej, to zobowiązanie się przemysłowców, że będą używali robotników tylko należących do związku i t. d. Wyrastały [illegible] końca im nie było. Prawodawstwo było bezwładne, a społeczeństwo z reguły stawało po stronie robotników, chociaż ich pretensye już dawno przekroczyły słuszną miarę. Konserwatyści zaczęli przestrzegać przed tym solidaryzowaniem się ogółu z robotnikami, żądali ustawowego ścigania bastówek, a natomiast utworzenia sądów rozjemczych, dowodzili, że kiedyś koszta tej wojny, już niesłusznej, zapłaci samo społeczeństwo ale ono, przesiąknięte liberalizmem, nie zwracało na to uwagi.

W tym stanie rzeczy, przemysłowcy powiedzieli sobie, że sami muszą się bronić: na związki robotnicze odpowiedzieć związkami chlebodawców, na bastówki robotnicze — bastówkami przemysłowców. Myśl ta najpierw powstała w Stanach Zjednoczonych i rozwinięta, udoskonalona, stała się wybornym środkiem na robotnicze zmowy, a istną kopalnią złota dla przemysłowców. Postępowali oni w ten sposób: nie rzucali na targ wszystkiego towaru, lecz robili zapasy, a gdy one były już duże i gdy ze stanu kasy robotniczej można było przypuszczać, że niebawem zacznie się bastówka, natenczas brali się za ręce i wszyscy solidarnie zniżali płacę; szło im o to, aby robotnicy zaraz zabastowali i zużyli swą kasę; tak też się odbywało. Zniżkę płacy tłumaczyli przemysłowcy tem, że odbytu nie ma, magazyny towaru leżą na składach, produkcya się nie opłaca. Ma się rozumieć, że na wiadomość o zawieszeniu robót, towar na targach natychmiast drożał, cena jego codzień była większa, w miarę, jak się zmniejszały zapasy, a tymczasem robotnicy już przejadali resztki swego funduszu i w rokowaniach z przemysłowcami stawali się coraz zgodniejsi. Tak trwało aż do zupełnego wyczerpania zapasów i pustek w robotniczej kasie bastówek. Wówczas następowała zgoda między robotnikami a przemysłowcami i roboty znów się zaczynały. Przemysłowcy zapisywali tylko zyski z droższej sprzedaży towaru i opanowali ruch robotniczy. Ta myśl amerykańska rozpowszechniła się w całym świecie pod nazwą „ryngów“, które są niczem innem, jak taką samą zmową przemysłowców, jak zmowy robotnicze. Ale te „ryngi“, nazywane także „kartelami“, są wymierzone nietylko przeciw robotnikom, lecz także przeciw społeczeństwu, które bez żadnej słusznej racyi musi drożej płacić za towar w peryodzie wstrzymania robót. Zaczęto tedy zastanawiać się, czy te zmowy przemysłowców mogą być tolerowane i jak je tępić. Ale jedni socyologowie orzekli, że na tę metodę, będącą obrazą sprawiedliwości, żadnej rady nie ma; inni zaś powiedzieli, że ta metoda jest złem tylko względnem, bo niewygodą, ale że to jest nowy krok w rozwoju kwestyi socyalnej, krok zdrowy, zatem nie trzeba go tamować, jak się nie tamowało zmów i bastówek robotniczych. Mówili, że koniec końców jest to ta sama walka pracy z kapitałem, pełna nadużyć, jak każda walka, ale ostatecznie stosunki się ułożą do norm sprawiedliwych i wtedy zdrożności ustaną. Trzeba tedy cierpliwie czekać, — i na tem stanęło. Był to drugi peryod w rozwoju kwestyi robotniczej.

Teraz zaczął się trzeci. Dotychczas robotnicy i przemysłowcy widzieli tylko to, co ich dzieliło. Dziś przekonali się, że mają wspólne interesa, jeżeli w dobrej zgodzie postanowią cały ogrom konsumentów uważać za ofiarę swego wyzysku, niby za wroga, którego mogą razem ogryzać. Ta nowa myśl tak się zrodziła:

W Anglii, w dwóch górniczych okręgach: northumberlandzkim i durhamskim właściciele kopalń nagromadzili olbrzymie zapasy węgla i przyjętym zwyczajem postanowili zniżyć robotnikom płacę, aby tym sposobem przyszło do zawieszenia robót. Robotnicy ci zwołali kongres wszystkich robotników do Manchesteru i zaproponowali delegatom związków uważać tę sprawę za wspólną dla wszystkich węglarzy. Taka uchwała była niewygodna dla nieprzygotowanych do bastówki przemysłowców węglowych w okręgach yorkshirskim, lancasterskim, midlandzkim, derbyshirskim i wielu innych. Więc wdali się oni z kongresem węglarzy w Manchesterze w poufne narady, których rezultatem jest sojusz przemysłowców z robotnikami przeciw społeczeństwu, kupującemu węgiel. Bastówka będzie ogólna w całej Anglii, ale dopiero od 12 marca. Do tego dnia wszystkie kopalnie będą w ruchu i płaca nigdzie nie będzie zmniejszona, owszem, od zwyżki cen, jaka niezawodnie nastąpi, robotnicy otrzymają umówioną tantiemę.

Po zawarciu tej umowy, która tworzy trzeci peryod w rozwoju kwestyi robotniczej, natychmiast podrożał węgiel o siedem szylingów na targu. Od tej chwili [illegible] będzie zapisywał zwyżkę ceny, co najdotkliwiej da się uczuć ludziom ubogim i wstrząśnie całem życiem przemysłowem, albowiem wszystkie fabryki, opalane węglem, będą odtąd miały większe koszta, a według kontraktów muszą dostarczyć towaru po cenach dawnych, wszystkie koleje i parostatki podniosą swe taryfy, zaczem pójdzie wszystko inne i całe życie nietylko zdrożeje, ale się utrudni, bo wiele fabryk, nie mogąc podołać nowym warunkom, już stanęło i uwolniło robotników. Skutki tej zmowy węglarzy, tego spisku przeciw społeczeństwu, będą zataczały coraz szersze kręgi sam spisek będzie naśladowany przez inne gałęzie przemysłu i tak się zacznie wojna wszystkich z wszystkimi. I to będzie trzeci peryod w rozwoju kwestyi socyalnej — peryod, w który właśnie wchodzimy.

Korespondencye.

Wiedeń 5 marca.

(/.) Kto bezstronnie bada stan ekonomiczny Wiednia i zastanawia się nad stosunkami zarobku, ten przyznać musi, że wprawdzie nie tyle jest tutaj biedy, ile głoszą dzienniki w celach agitacyjnych, że jednak jest jej dużo, bardzo nawet dużo, o zarobek niesłychanie trudno, bo Wiedeń, tak jak zresztą dziś wszystkie miasta w Europie, posiada więcej rąk do pracy, aniżeli ich zużytkować może. Stąd przestroga dla naszych rękodzielników, aby wstrzymali się od wędrówki do Wiednia, gdzie przybywszy, doznają niezawodnie zawodu i zmuszeni są żebrać. Polskiej nędzy jest już w Wiedniu tyle, że dobroczynność osób prywatnych i „Przytulisko“ nastarczyć nie mogą. Należałoby także pomyśleć o pomnożeniu funduszów na wsparcie tych biednych naszych rodaków. Trzeba jeszcze dodać, że nietylko rękodzielnicy, ale także studenci i adepci sztuki mają nieszczęsny zwyczaj na ślepo do Wiednia przybywać, licząc na szczęście, czy na Opatrzność boską i padają ofiarą nędzy i głodu, a w takich warunkach korzyści umysłowych żadnych nie odnoszą, gdyż nie może być mowy o skutecznej nauce wśród ciągłej walki o chleb powszedni.

Zapewniają, że wiosenna sesya Rady państwa potrwa tylko jeden miesiąc. Wiadomość to arcypożądana dla posłów, a można uważać ją za prawdziwą, gdyż akcya wykonania ustaw wiedeńskich i regulacyi waluty, nadzwyczajnie wiele rządowi dadzą do czynienia, tak, że ministrowie niemogliby przesiadywać w Izbie. Nadto, nie ma żadnej innej nagłej sprawy do załatwienia, a te, które są ważne, muszą być wpierw przygotowane.

Bardzo zajmujące odkrycie zrobiono w letnim pałacu cesarskim w Schönbrunnie. Otwarto tam pokoje od stu lat nieużywane, w których niegdyś cesarzowa Marya Teresa spędzała dnie żałobne, i przekonano się, że są tam ściany i sufity powleczone tapetami z płótna. Pod niemi zaś odkryto przedziwne freski w stylu barok, zdradzające rękę prawdziwego mistrza. Najwyższy ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, zarządził przywrócenie dawnej świetności tych pokoi i poruczył to dzieło malarzowi Lehnerowi, który w publicznym wykładzie sprawę tę omawiać będzie i szkice przygotowane okaże. Świat artystyczny zajmuje się bardzo żywo tem odkryciem.

Dowiaduję się, że rząd zamierza niebawem przystąpić do udzielenia urzędnikom wsparcia drożyźnianego z funduszów bieżących, z których zaczerpnie tytułem zaliczki kwotę pół miliona, a zwróci ją, gdy ustawa o funduszu wsparcia przejdzie w maju przez obie Izby parlamentu. Przygotowuje rząd również ustawę co do stałego i znacznego podwyższenia płacy urzędników niższych kategoryi i sług. Ustawa ta będzie wniesioną, gdy reforma podatków wejdzie na porządek dzienny w Izbie. Według niej podwyższenie płac weszłoby w życie równocześnie z wprowadzeniem w życie zreformowanych podatków.

Sprawozdania o robotach około Żelaznej Bramy na Dunaju donoszą, że pracowano tam całą zimę. Zatrudnionych tam jest 3000 robotników, [illegible] koryto rzeki, przez co na przestrzeni oddzielonej, na której są skały i mielizny, powstał suchy kanał. Wzdłuż tego kanału przeprowadzono kilka torów szyn, na których się wywożą odłamy rozsadzanych skał i ziemię z dna rzeki wydobywaną.

Cała praca zostanie zapewne znacznie przed terminem ukończoną, co jest arcypożądanem tak dla handlu, jak i ze względów strategicznych.

Fabryka broni w Steyr otrzymała znowu dalsze zamówienia 56.000 karabinów dla Bułgaryi, znaczną liczbę dla Serbii i Turcyi, a toczą się także rokowania o dostawy dla Włoch i Rumunii, która zaprowadza kaliber $6\frac{1}{2}$ mm. Kaliber ten pozwoli zaopatrzyć żołnierzy bardzo wielką ilością nabojów.

Wystawą muzyczno-teatralną interesują się coraz szersze koła. Arcyksiążę Karol Ludwik, przyjmując jako protektor obce deputacye, podniósł, że wszyscy monarchowie i najpierwsze osobistości w Europie poprą czynnie tę wystawę. Wielką furorę będą robić produkcye angielskiego ogniomistrza Pain, który przedstawi całe szeregi dokładnych obrazów wojny w magicznem oświetleniu. Komisya wystawy zaprowadza restauracye, piwiarnie i kawiarnie na placu wystawy rozmaitego stopnia, droższe i tańsze; francuską kuchnię urządzi firma Noël i Battard z Monte Carlo. Fundusze na wystawę płyną jednak dosyć powoli i tak fundusz gwarancyjny wynosi dotąd zaledwie 125 000 zł.

SEJM.

III posiedzenie z dnia 7 marca. (Dokończenie)

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia zabrał głos p. Sawczak, uzasadniając swój wniosek w przedmiocie założenia w południowo-wschodniej części Galicyi gimnazyum z ruskim językiem wykładowym, starał się wykazać potrzebę założenia takiego gimnazyum w Czortkowie, Buczaczu albo w Kołomyi.

Rozdział gimnazyów obecnie istniejących krzywdzi Rusinów, bo szkół takich mniej jest we wschodniej jak w zachodniej części kraju, a we wschodniej nie ma gimnazyum żadnego z ruskim językiem wykładowym. Zarzut, że ruskiemu gimnazyum brakłoby uczniów, jest bezpodstawny, wszak gimnazyum przemyskie dowodzi, że młodzież ruska garnie się do szkół średnich z ruskim językiem wykładowym. P. Sawczak podnosi, że Rusini żądają teraz wprawdzie tylko jednego gimnazyum, ale nie rezygnują wcale z dawniejszych żądań co do zakładania dalszych szkół średnich tudzież seminaryów nauczycielskich z ruskim językiem wykładowym. Mówca spodziewa się, że wniosek jego dozna przychylnego załatwienia, a nadzieję tę opiera na oświadczeniach, złożonych przez wybitnych posłów na ostatniej sesyi, tudzież na obietnicy rządu, wypowiedzianej przez usta p. Namiestnika przy końcu ostatniej i przy otwarciu bieżącej sesyi sejmowej.

W toku swojego przemówienia przypomniał p. Sawczak, iż kiedy p. Romańczuk domagał się w Radzie państwa założenia jednego ruskiego gimnazyum w Galicyi wschodniej, posłowie polscy wyraźnie się zastrzegli przeciw temu, jakoby Radzie państwa przysługiwało prawo decydowania o języku wykładowym w szkołach, albowiem należy to do kompetencyi sejmów i zapewniali Rusinów, że Sejm oświadczy się za ruskiem gimnazyum. Mówca nie chce wdawać się w ten spór kompetencyjny i życzyłby sobie, ażeby się tak nie stało, jak dawniej, kiedy w Radzie państwa odsyłano Rusinów do Sejmu a w Sejmie przechodzono nad ich żądaniami do porządku dziennego.

Wniosek p. Sawczaka odesłano do komisyi szkolnej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Grossa i towarzyszy w przedmiocie zwoływania Sejmu krajowego. Wnioskodawca podniósł ważność sprawy poruszonej wnioskiem i zaznaczył, że jakkolwiek w osobie p. Namiestnika ma kraj najszczerszego i najgorliwszego orędownika swoich praw, [illegible] utyskiwanie, tudzież oświadczenie złożone przez JE. Namiestnika, a my pamiętni, że *vigilantibus jura!* powinniśmy orzec swój protest przeciw temu co się stało i poczynić starania, by na przyszłość krzywdom takim się zapobiegło.

P. Abrahamowicz nie zgadza się na przekazanie tego wniosku komisyi prawniczej, nie istnieje tutaj bowiem żaden przedmiot sporny. Prawa Sejmu nie były i nie są zagrożone. Chodzi tylko o to, że Sejm ma prawo i obowiązek upomnieć się, by stanowisko jego pojmowano jako równorzędny czynnik z innemi ciałami parlamentarnemi — aby był z niemi na równi postawiony. Dla traktowania więc wniosku najodpowiedniejszą jest komisya administracyjna, bo rzecz sięga w dziedzinę prawnopolityczną.

P. Gross nie zgadza się na odesłanie swego wniosku do komisyi administracyjnej, bo rzecz nim poruszona jest ważniejszą, stojącą po nad kwestye administracyjne. Chodzi wprawdzie nie o nadanie prawa ale o uchybienie prawu, a przeto najodpowiedniejszą jest komisya prawnicza.

W głosowaniu 49 gł. sami przeciw 37 odesłano wniosek p. Grossa do komisyi administracyjnej.

Przed rozejściem się odczytano dalsze wnioski i interpelacye, złożone do laski marszałkowskiej.

Poseł ks. Siczyński złożył wniosek dążący do zmiany ustawy szkolnej w tym względzie, aby kary za nieposyłanie dzieci do szkoły mogły być użyte za uchwałą rady szkolnej miejscowej na zaopatrzenie ubogich uczniów w odzież, najpotrzebniejsze przybory naukowe, albo za przyzwoleniem rady okręgowej na inne cele szkolne w art. 24 ustawy szkolnej wymienione.

P. Okuniewski złożył do laski marszałkowskiej dwa wnioski; pierwszy zawiera rezolucyą do rządu, ażeby w najbliższej przyszłości przedłożył projekt ustawy o zniesieniu patronatu cerkiewnego, w drugiem wniosku proponuje p. Okuniewski zmianę ustawy szkolnej z r. 1889 w tym kierunku, że gdy nauczyciel udziela w swej szkole naukę dzieciom kilku gmin, których ludność razem wziąwszy przenosi 2000, należy mu przyznać płacę w wysokości 400 zł.

P. Merunowicz złożył wniosek tej treści:

Sejm ustanawia specyalny fundusz w sumie 300 000 zł., z którego mają być udzielane bezprocentowe pożyczki gminom na budowę szkół, według warunków, które mają być oznaczone regulaminem ułożonym przez Wydział krajowy w porozumieniu z krajową Radą szkolną. Na utworzenie tego funduszu ma być wstawianą w budżet krajowy od r. 1892 kwota 50.000 zł. przez 6 lat.

P. Potoczek wnosi uchwalenie do ustawy gminnej noweli tej treści, iż obszary dworskie mają być wcielone do związku gmin, tudzież że na przyszłość żadna posiadłość nieruchoma nie może być wyłączoną ze związku gminy administracyjnej.

P. Okuniewski złożył interpelacyę do rządu, która tyczy się dostarczania podwód przez gminy dla duchownych drugiego obrządku, dojeżdżających do szkół ludowych celem udzielania nauki religii, tudzież zapytuje rząd, czy ma o to pieczę, ażeby dzieci ruskiego obrządku w szkołach zachodnio-galicyjskich, choćby tych dzieci było tylko kilkoro, miały zapewnioną naukę religii, udzielaną przez księży obrz. gr. kat.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 2giej po południu.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj wniesionych na wczorajszem posiedzeniu jest następujący:

Wydział powiatowy w Cieszanowie o utworzenie funduszu pożyczkowego na rozszerzanie i zakładanie szpitali prowincyonalnych. Wydziały powiatowe w Tarnobrzegu, Złoczowie i Wieliczce o powiększenie funduszu, przeznaczonego na subwencyonowanie dróg powiatowych i gminnych. Wydziały powiatowe [illegible] Myślenicach Biała Wadowicach i [illegible] Dobczyce, Szczerbanówka, Bałnica, Maniów, Wiśniowa, Drohowyże, Skiniarsko, prawie wszystkie gminy powiatu wielickiego, o zarządzenie środków zaradczych i pomoc z powodu klęski głodowej, grożącej wymienionym powiatom i gminom.

Magistrat Tarnowa o zwrot połowy kosztów budowy kanału. Gmina Maków o ustanowienie urzędu podatkowego. Mieszkańcy przysiółka Zieleńcze o przyłączenie do gminy Podgórzany. Gminy Wróblowice, Zawada i Wymysłówka o zapomogę na budowę szkoły. Gminy Potutory, Chryplin, i Berlin o zniżenie prestacyj szkolnych. Gmina Frysztak o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Kostki.

Wiec ruski powiatu brodzkiego o przyznanie egzekutywy gminom do 5 złr. i zniesienie stempli w sprawach drobiazgowych do 5 złr. o uchylenie polonizacyi w ruskich szkołach i zaprowadzenie 4 ruskich seminaryów nauczycielskich, o przestrzeganie, by korespondencya urzędowa z Rusinami odbywała się po rusku, o zaniechanie przenoszenia urzędników Rusinów na Mazury, o zaprowadzenie powszechnego tajnego głosowania przy wyborach gminnych i o zaniechanie myśli ustanowienia okręgowych wójtów, o pozostawienie gminom prawa prezentowania nauczycieli, o zmianę ustaw, łowieckiej i drogowej, w końcu o zniesienie wszystkich myt w powiecie brodzkim.

Towarzystwo diaków w Stanisławowie o zrównanie ich płac z poborami organistów i o zapomogę,

Towarzystwa: Bursa przemyska, Ruska bursa w Brzeżanach, Gwiazda przemyska, Stow. Praca w

60)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Zmieniać się zaczął, sposępniał.

— Różne bywają okoliczności życia, panno Zofio.

Głos jej stał się jeszcze miększym, serdecznym, czułym. Usiłowała wrócić Gąsiorkowskiego do dawnego tonu.

— Okoliczności? — powtórzyła. — Tem słowem można wszystko wytłómaczyć... nic nie mówiąc. Nie, panie Gąsiorkowski, ja na tem nie poprzestanę, ze mną pan musi być tak szczerym, jak ja byłam z panem przed godziną. Mam do tego prawo.

Zapewnił ją, że jest szczerym i że mówi zupełnie otwarcie, twierdząc, że nigdy się nie ożeni.

— I dla czego? dla czego?

Dla czego? przecież to jej powiedział już....

— Ani trochę — rzekła na to żywo.

A przecież to jest jasne, zrozumiałe... Jedni ludzie przychodzą już na świat z różnemi takiemi darami, które ich robią z biegiem czasu doskonałym materyałem na małżonków... Inni przeciwnie — nic z tego nie mają i przeznaczeni są na pędzenie życia samotnego.. To już tak sama natura...

— Zbyć pan mnie chce byle czem — odpowiedziała smutnie, gdy skończył.

Jeszcze raz upewnił ją, że jest szczerym, że mówi prawdę, pytał jej, dla czegoby miał kłamać...

Rozmowa nie kleiła się dalej.

Zosia wyszła zasmucona, wyrzucając sobie, że tem niewczesnem postąpieniem swojem popsuła tę niedawną harmonię. Mój Boże! a już było tak rozkosznie...

XI.

I wlecze się oto głupie życie Gąsiorkowskiego, niby ciężar wielki, ciągniony po nierównej drodze. Takie góry czasu składają się na dzień jeden, a tyle, tyle dni przeżywać trzeba — i po co?

W biurze mu jako tako. Wielkie jego księgi wypełniają od biedy godziny, ogromne kolumny cyfr ciągną ku sobie i topią jego uwagę, ale, gdy ta czwarta godzina uderzy.. Rozpacz...

Bywa Gąsiorkowski u Balskich — raz na tydzień w niedzielę po południu. Wizyta jego trwa godzinę ściśle... Tak sobie postanowił i spełnia święcie... Słodkie to chwile, choć tak niebezpieczna owa słodycz, truciznę straszną kryjąca... Bo! cała w tem sztuka, aby do niej nie sięgnąć... Umiarkowanie też doświadczony Gąsiorkowski z tą słodyczą się obchodzi... Mało jej—a jednak, gdyby nie źdźbło..

Od poniedziałku już Gąsiorkowski myśli o przyszłej niedzieli... Dni tygodnia po to tylko dla niego mijają aby przybliżać go coraz więcej, coraz więcej do tej niedzieli. Nadeszła wreszcie — uroczysta, pachnąca...

Z jaką rozkoszą wita Gąsiorkowski tak dobrze znaną sobie ulicę, przy której mieszkają Balscy, jaki wzrok rzuca na ten dom — dom dziwny, nadzwyczajny, całkiem do innych domów niepodobny.. I potem następuje ta godzina, przeznaczona od tak dawna, oczekiwana tak niecierpliwie, godzina, która mija jak kula i która nie dotrzymuje nic z tych oczekiwań niejasnych, niewypowiedzianych, jakie Gąsiorkowski w duszy nosił cały tydzień i która zostawia go smutnym, zgnębionym—bez chęci do życia..

Z mamą Balską najwięcej rozmawia Gąsiorkowski podczas tych wizyt swoich... Z Zosią mało.. Dostrzegł w niej zmianę dużą. Jakiś smutek ocienił jej jasną twarzyczkę, smutek gorzki, który nieraz uśmiechem bolesnym usteczka jej wykrzywia i podsuwa jej słowa szyderstwa, ironii, zniechęcenia. Co się stało temu drogiemu dziecku?.. Nigdy taką nie była.. Jakież troski może mieć ta istotka, stworzona dla słońca, wiosny, kwiatów i szczęścia?

Zaniepokoił się Gąsiorkowski.

Jej samej pytać się nie śmie. Zapytał matki.

Mama Balska ręką przetarła czoło, minę nastroiła na wyraz, pełen zakłopotania macierzyńskiego.

— Ach! czyż ja wiem, mój panie Gąsiorkowski?..

Ją samą to uderzyło... Chciała wybadać Zosię.. Ale dziewczyna odrzekła krótko:

— Niech mnie mama o nic nie pyta....

Gąsiorkowski jest niezmiernie wzruszony. Mama Balska projekt mu podsuwa. Niech on jej się zapyta.. Zosia ma tyle do niego zaufania, może mu powie...

Może... Gąsiorkowski postanawia zapytać ją. I robi to przy pierwszej zaraz sposobności, robi oczywiście, jak człowiek, któremu doświadczenia nie braknie, — zwolna, ostrożnie, mimochodem..

Ale widocznie to zaufanie, na jakiem mama Balska swoję nadzieję budowała, zostało straconem.. Zosia machnęła tylko rączką i rzekła:

— Ech!...

Ech — i nic więcej. A to „ech“, — jest tego pewien, — nie mogło w żaden sposób znaczyć nic innego, tylko: „miałabym też komu mówić o tem, co mi dolega.“

Cios to był prawdziwy dla Gąsiorkowskiego. Wracał do siebie dnia tego, pełen goryczy niewysłowionej, buntując się w duszy przeciw niesprawiedliwości Zosi:

— I czem ja na to zasłużyłem?

Nie mógł żadnej wynaleźć na pytanie to odpowiedzi. Niesprawiedliwość uderzała w oczy... Znosił je przecież z pokorą, jak męczennik.

Cierpienia te atoli były jeszcze prawdziwemi rozkoszami w porównaniu do tego, czego doznał w dniu, — na zawsze mu pamiętnym.

Niedziela to była, jedna z tych, na które najniecierpliwiej oczekiwał Gąsiorkowski, — szare niebo jesieni, — widocznie litość nad nim miało, — ustroiło ją w takie złote blaski, w takie promieniste, drżące radością powietrze...

Ale Gąsiorkowskiemu dogodzić było trudno.

— Taki piękny dzień, — śniło się mu niejasno w myślach, a mnie tak smutno, tak niedobrze...

Jednak od tego blasku jesiennego dnia i on spogodniał nieco. Z weselszą miną, z lżejszem sercem na schody wstąpił, mocniej, serdeczniej pocałował rękę mamy Balskiej...

Zosi nie ma w saloniku, ale słyszy z drugiego pokoju jej głos, — wesoły, śmiechem wybuchający.. słyszy i drugi głos — męski.

— Kto to? — pyta mamy Balskiej.

Mama Balska robi tajemniczą minę i odpowiada wesoło:

— Ktoś..

Po chwili kotara nad drzwiami się porusza, rozsuwa: Gąsiorkowski spostrzega obraz... jaki obraz. Zosia, pięknіutka zawsze, jak marzenie, z uśmiechem na różowych ustach, z blaskami jasnemi w szafirowych oczach... białą rączką unosi kotarę, która opiera się na jej ramieniu i na puklach jasnych jej włosów... A obok niej stoi chłopiec młody, piękny, zgrabny, tchnący młodością i krasą o regularnych rysach, o białej cerze, zarumienionej lekko, z wąsikami zaczynającemi się sypać nad pięknie wykrojonemi wargami...

Mama Balska przedstawia Gąsiorkowskiemu pięknego chłopca:

— Kuzyn nasz, Władzio..

Kuzynek wyciąga rękę... Zosia powiada:

— Jesteśmy już tak, jakbyśmy się znali od dziecka..

Gąsiorkowski nic nie słyszy, nic nie rozumie. Nie może się zdobyć ani na jedno słowo, a kiedy po chwili do siebie przychodzi z doznanego wrażenia, bucha w nim nagle taki jakiś straszny płomień nienawiści względem młodego kuzynka, że siły prawie potrzebuje, aby nie rzucić mu się do gardła...

Czasu potrzeba, aby Gąsiorkowski zrozumiał, że to jest kuzyn.

— Kuzyn?

Tak.. cioteczny brat Jasia...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krakowie, Związek strażacki w Oświęcimiu, Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, Ruska bursa w Tarnopolu, Towarzystwo akademickie „Watra", „Sokół" w Nowym Sączu, Bursa nauczycielska w Tarnopolu, Spółka mleczarska w Haczowie, Lutnia krakowska, Tow. „Proświta" o subwencye.

Komitet obchodu 600-nej rocznicy śmierci św. Kunegundy w Starym Sączu, Zarząd szkoły pp. Klarysek w Starym Sączu o subwencyę. Ks. Piotr Strzelichowski z Krakowa o wynagrodzenie za prowadzodzenie metryk urodzonych i zmarłych w szpitalu. Komitet szpit. w Krakowie o doroczne wsparcie dla byłej posługaczki Tekielskiej. Oficyałowie szpitala krakowskiego o dodatki do płacy. Sabina Niewiadomska, wdowa po inżynierze kraj. o zapomogę. OO Kapucyni w Olsku o zapomogę na restauracyę klasztoru i kościoła. Oficyałowie szpitala lwowskiego o dodatek na pomieszkanie. Lekarze i urzędnicy szpitala w Brodach o uregulowanie płac i o statut emerytalny. Ks. Hilary Dąbczewski o dożywotnią zapomogę. Eleonora Rondewald o zasiłek na wychowanie dzieci. Anna Łopatyńska wdowa po księdzu i dyrektorka sceny prowincyonalnej Stanisława Lasocka o zapomogi.

Leopoldyna Zakrzewska, Julian Cadziewicz, Felicyan Szopski, Wanda Radkiewiczówna, Konstanty Dąbański, Kazimierz Wierciński, Olga Modzelewska, Julius Teodorowicz o subwencye i stypendya na kształcenie się w sztukach pięknych.

Franciszek Styliński o subwencye na kształcenie się w piwowarstwie. Jan Kaziński dozorca z zakładu Kulparkowskiego o stałe zaopatrzenie. Stanisław Darowski, były kondaktor dróg o podwojenie emerytury. Jan Wąsowicz dyetaryusz Wydziału krajowego o dożywotnie zaopatrzenie Julia Kraczyłowe, wdowa po urzędniku Wydziału krajowego o zapomogę. Gmina Brzozów o koncesyę na pobór opłat od piwa.

Rady szkolne miejscowe w Strzeliskach nowych, Potutorach, Litiatynie, Brzezince, Wielkich Oczach, Andrychowie, Tow. pedagogiczne w Białej, Limanowie, Myślenicach, nauczyciele z powiatów: pilzneńskiego, husiatyńskiego, jasielskiego, grybowskiego, brzeżańskiego, rohatyńskiego, nowosandeckiego, mieleckiego, brzeżańskiego, z Mikulińiec, Tyczyna, Trembowli, Myślenic, Nowego Sącza, Jarosławia, Brzozowa, Bochni, dalej nauczyciele: Alojzy Domański, Wojciech Dobrzański, Damian Chumiak Kazimierz Złotnicki, Józef Kokurewicz, Aleksander Gofryk, Józef Gutowski, Wojciech Mączka, Karolina Grychowska, Prospera Kucharska, Edward Orleski, Andrzej Jurczyński, Józef Waczków, Karol Scholz, Piotr Biega, Józef Tyrała, Marcin Gąsior, Antoni Ras, Władysław Janicki, Leon Magierowski, o podwyższenie płac nauczycielskich, o dodatki drożyźniane i zapomogi.

Nauczyciele: Jerzy Michałowski, Emeryka Machowska i Henryk Kochaniewicz o przyznanie dodatków pięcioletnich. — Jan Cichański, nauczyciel o emeryturę. — Wdowy po naucz.: Elżbieta Zdanowiczowa, Ludwika Zawadzka, Rozalia Panek, Jadwiga Skwierczyńska, Michalina Kabirowska, Pelagia Duszyńska, Józefa Baley, o zaopatrzenia i zapomogi. — Mieszkańcy osady Stadła o uznanie za samoistną gminę. Zarząd szkoły w Boryni o subwencyę na sprawienie tokarni. Zarząd szkoły w Kasince małej o przekształcenie szkoły na dwuklasową. Nauczyciel Jan Hajducsek o policzenie lat służby Gminy i obszary dworskie pow. wielickiego i bocheńskiego o uregulowanie i obwałowanie Wisły. Gmina Podniestrzany o zapomogę na wewnętrzne urządzenie cerkwi. Genowefa Szczepanowiczowa, Marya Proekl, Rozalia Piotrowska, Marya Barycka, wdowy po dyetaryuszach Wydziału krajowego o zapomogi i [illegible] z kasy. Wydział pow. w Zbarażu z petycyami gmin w sprawie przeniesienia szkoły w Podwołoczyskach. Gmina Jaworów o rozłożenie rat pożyczki koszarowej na 20 lat. Towarzystwo rolnicze w Krakowie o powiększenie subwencyi sobie przeznaczonej i na wydawnictwo *Tygodnika rolniczego*, o wykonanie robót regulacyjnych na Wiśle tudzież w sprawie reformy podatku od spadków.

Ogółem wpłynęło dotąd 317 petycyj.

Petycye te przydzielono właściwym komisyom.

W ciągu wczorajszego dnia ukonstytuowały się dalsze komisye:

Komisya petycyjna, wybrała przewodniczącym p. Gołąbiewskiego, zastępcami przewodniczącego pp. Mazarskiego i Micewskiego, sekretarzami pp. Merunowicza i ks Humoraka.

Komisya gminna wybrała przewodniczącym p. Gustawa Romera, zast. p. Dworskiego se sekretarzem p. Merunowicza.

Komisya bankowa wybrała przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą p. Gerayskiego, sekretarzem hr. Scipiona.

Komisya gospodarstwa krajowego wybrała przewodniczącym JE. Adama ks. Sapiehę, zastępcami przewodniczącego JE J. Jana hr. Tarnowskiego i p. Polanowskiego, sekretarzami pp Viviena i Jana Gnoińskiego.

Komisya drogowa wybrała przewodniczącym hr. Mycielskiego, zastępcą p. Alfonsa Czaykowskiego, sekretarzem p. Franciszka Jędrzejowicza.

Komisya gminna przydzieliła petycyę gminy m. Krakowa o prawo do poboru opłat od przedstawień i widowisk po za teatrem, do referatu p. Koziebrodzkiemu Władysławowi.

Wczoraj obradowała komisya budżetowa pod przewodnictwem J. E. dra Juliana Dunajewskiego.

Prezes komisyi podziękował za wybór, a następnie wypowiedział swoje ogólne poglądy na finansowe stosunki kraju. Na ten temat wywiązała się dyskusya, w której przeważyło zdanie, że nie jest wykluczoną konieczność podwyższenia dodatków.

Generalnym sprawozdawcą budżetu wybrano p. Stanisława hr. Badeniego Nadto wybrała komisya subkomitet dla sprawy budżetu, do którego weszli pp. Abrahamowicz, St Badeni, Chrzanowski, Marchwicki, Szczepanowski i Julian Dunajewski.

Komisya podatkowa ukonstytuowała się zaraz po posiedzeniu sejmowem, wybierając przewodniczącym JE p. Jaworskiego, zastępcą przewodniczącego p. Abrahamowicza, sekretarzem p Stanisława hr. Stadnickiego.

Kronika.

Lwów 8 marca.

Dar. Gminie Nowosiółka kostiukowa, w pow. zaleszczyckim, darował Cesarz 100 złr. na pokrycie długu zaciągniętego na budowę szkoły.

Konkursa. Magistrat m. Krosna rozpisał z terminem do 25 marca konkurs na posadę rachmistrza z roczną płacą 400 złr.

Rada gminna m. Kęt ogłasza z terminem do 15 kwietnia br. konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 600 złr.

Gmina miasta Śniatyna rozpisała konkurs na naczelnika straży ogniowej. Podania należy wnieść do końca marca br.

Zmiana własności. Dobra Szarpańce, w powiecie sokalskim, nabył od p. Kielanowskiego p. Karol Biliński.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się w niedzielę dnia 13go marca br. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej

Na pogrzeb śp. Pawła Popiela wyjeżdża dziś do Krakowa marszałek krajowy ks. Sanguszko i liczne grono posłów sejmowych. Z tego powodu też jutro nie odbędzie się posiedzenie sejmowe.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 10 bm. o godz. 6 wieczorem.

Ze sfer adwokackich. Dr. Bazyli Didoszak otworzył kancelaryę adwokacką w Buczaczu.

Śniadanie pożegnalne dało dziś o godzinie 12 w południe grono profesorów i docentów tutejszej Wszechnicy dla dra Leona Bilińskiego, który mianowany prezydentem kolei państwowych, opuszcza Uniwersytet lwowski, na którym przez długie lata wykładał ekonomię polityczną.

Deputacya Izby handlowej była w tych dniach u dra Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych. Na przedłożoną przez nią prośbę o rychłe zaprowadzenie taryfy państwowej na kolei Karola Ludwika, odrzekł p. prezydent, że owa taryfa do lipca br niezawodnie wejdzie w życie, jakoteż, że obliczanie ceny fra[n]kotowej uskuteczniać się będzie zawsze wedle najkrótszej drogi.

W każdym razie już dzisiaj doznają interesenci obniżenia taryfowego, ponieważ w tych wypadkach, w których przedtem kolej Karola Ludwika przyznawała refakcye, obecnie już na żądanie strony interesowanej, zastosowuje się taryfa państwowa. Tak w czasach ostatnich obniżono taryfę dla przewozu mąki, drzewa, wapna itd.

Co się zaś tyczy zaprowadzenia podatku transportowego, to zauważył p. prezydent, iż to zależnem jest nie od niego, ale od p. ministra skarbu, w każdym jednak razie, zanim ów podatek zostanie zaprowadzony, będzie taryfa państwowa obowiązywała na kolei Karola Ludwika.

P. prezydent wyraził także życzenie, aby Izba handlowa wszelkie żądania odnoszące się do taryf lub innych urządzeń kolejowych wprost do niego posyłała, a to dla tego, aby w razie możności mogło się stać szybko zadość ich życzeniu, gdyż on bezzwłoczne załatwienie uzasadnionych życzeń zawsze będzie miał na oku, podobnie, jak to się stało w ostatnim czasie, gdy na podanie Towarzystwa kupców i przemysłowców we Lwowie, zniósł natychmiast pobieraną niesłusznie należytość przewozową na dworcu lwowskim, dochodzącą do 4 złr. od wagonu, którą opłacano wrzekomo za przewóz towaru z dworca na dworzec, pomimo, że po upaństwowieniu prywatnych kolei w jednym magazynie skoncentrowano manipulacye nadawcze i odbiorcze.

Deputacya poruszyła także kwestyę istnienia apteki na dworcu lwowskim, która, rozwożąc leki wzdłuż całej linii kolejowej, sprawia aptekarzom niepowetowany uszczerbek w zarobku. W sprawie tej, zapewnił p. prezydent deputacyę, że badania są w toku, i że apteka kolejowa ograniczoną zostanie do [illegible] stanem.

P. Ludomir Köhler, znany zaszczytnie artysta-malarz, otworzył w mieście naszem atelier fotograficzne przy placu Maryackim, w domu bar. Brunickiego, wejście od ulicy Krętej. Artysta zaopatrzył swój nowy zakład we wszystkie najlepsze przyrządy fotograficzne, przy zdjęciach fotografij zastosowywać będzie najnowsze odkrycia i ulepszenia w fotografistyce, a nadto w razie życzenia lub potrzeby będzie zdejmować fotografie przy oświetleniu sztucznem. Zakład p. Köhlera poświęcił dziś ks. arcybiskup Issakowicz.

Po poświęceniu zdjął p. Kohler fotografie gości, biorących udział w tej uroczystości. — Nowemu przedsiębiorstwu życzymy jak największego powodzenia.

Nowe Czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe Czytelnie w następujących miejscowościach: w Czyżykowie, w powiecie lwowskim, pod zarządem pani Wandy Jakubowiczowej, dziełek 117; w Horodnicy, w powiecie husiatyńskim, pod zarządem p. Aleksandra Rozkosza, nauczyciela, książek 113; w Muninie, w powiecie jarosławskim, pod zarządem p. Jadwigi Radwanówej, nauczycielki, książek 108; w Balicach w powiecie mościskim, pod zarządem p. Jana Karwańskiego, nauczyciela, książek 105; w Markowej, w powiecie łańcuckim, pod zarządem p. Franciszka Rawera, przewodniczącego Kółka rolniczego, książek 116; w Tuczępach, w powiecie jarosławskim, pod zarządem Albina Skaczyńskiego, nauczyciela, dziełek 118

W dawniej założonych Czytelniach powiększono biblioteczki w Stojańcach i Rodatyczach, jakoteż w wypożyczalni książek 30 pułku piechoty we Lwowie.

Stacya telefoniczna zaprowadzoną będzie na głównym dworcu kolejowym we Lwowie.

Ślub. W Łowcach koło Jarosławia odbył się ślub p. Bronisławy Kotkowskiej, właścicielki dóbr Dobkowice, z p. Mikołajem Zacharyasiewiczem, porucznikiem 41 pułku piechoty.

„Sokół" tarnopolski wydał sprawozdanie z przeszłorocznych czynności, które przekonuje nas, że dzielna drużyna sokola krząta się żwawo około urzeczywistnienia swoich pięknych celów. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że stanął już gmach „Sokoła", jako dowód energii i zapobiegliwości tarnopolskiego oddziału. W pamiętnym obchodzie 3go maja wziął „Sokół" czynny udział, a mianowicie wysłał do Lwowa deputacyę ze swego grona. Równocześnie powstała myśl sprawienia własnego sztandaru i dziś fundusz zebrany na ten cel, wynosi 50 złr. Obecnie liczy „Sokół" tarnopolski 196 członków, z których 33 przybyło w roku ubiegłym. Przewodniczącym był dr. Tadeusz Trzcieniecki.

Towarzystwo „Czeska Beseda" we Lwowie Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Czeskiej Besedy" odbytem dnia 5 marca b. r, wybrano przewodniczącym p. Vidimskiego Bogusława, zastępcą przewodniczącego p. Żaka Henryka, sekretarzem p. Klicmana Franciszka, bibliotekarzem p. Boublika Karola; wydziałowymi panów: Kristla Edwarda, Swobodę Fryderyka i Popelaka Franciszka

Nadzwyczajne zgromadzenie, na którem będą także przyjmowani nowi członkowie, odbędzie się dnia 16 marca br. w górnej sali restauracyi p. Stadtmüllera.

Uprasza się wszystkich Czechów we Lwowie, jakoteż i w okolicy Lwowa żyjących, aby się jak najliczniej do Towarzystwa tego wpisali.

W skład zarządu miasta Rzeszowa weszli mianowani przez Wydział krajowy pp.: Jan Pogonowski jako zastępca kierownika zarządu, dr. Włodzimierz Piliński i Marek Eckstein jako asesorowie. Członkami zarządu mianowani pp.: Leon Schott, Wojciech Kalinowski, dr. Stan. Jabłoński, Szym. Tobiasz Müns i Izak Holzer.

Z Izby inżynierskiej Walne zgromadzenie upoważnionych cywilnych inżynierów, architektów i geometrów odbędzie się we Lwowie dnia 13 marca b. r. o godzinie 4-ej po południu w lokalu Towarzystwa Politechnicznego (w Rynku l. 30 II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności izby inżynierskiej (referent p. Długoszowski); 3. Sprawozdanie komisyi lustracyjnej za rok 1891 (ref. p. Rawski); 4. Wybór dwóch członków komisyi lustracyjnej na rok 1892; 5. Sprawa organizacyi Izb inżynierskich w drodze ustawodawczej na wzór Izb notaryalnych, adwokackich i lekarskich (ref p Marcin Maślanka); 6. Wnioski członków i 7. Oznaczenie miejsca zebrania następnego Walnego zgromadzenia.

W tym samym lokalu i w tym samym dniu odbędzie się o godz. 10 rano posiedzenie Wydziału Izby inżynierskiej i komisyi lustracyjnej.

Wydział Izby inżynierskiej zawiadamia pp Członków, że p. Zygm. Jasiński, po przeniesieniu swej siedziby urzędowej z Buczacza do Lwowa, objął ponownie godność skarbnika Izby i przyjmuje wkładki i należytości, które odsyłać należy pod jego adresem: ul. Leona Sapiehy l. 9 we Lwowie.

Powiatowa Kasa chorych we Lwowie (zamiejska). Wczoraj odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie delegatów tej instytucyi pod przewodnictwem p. Juliana Wanga i w obecności komisarza rządowego, p. Jełowickiego. Zarząd złożył sprawozdanie z czynności w r. 1891, z którego dowiadujemy się, że Kasa liczyła w tym roku 848 członków (814 mężczyzn, 34 kobiet). Z tej liczby było w wieku od 73 do 57 lat 24 robotników, 72 robot. nie przekroczyło wieku 46 lat; 139 — 36 lat; 249 — 29 lat, wreszcie 364 robotników było w wieku od 26 do 13 lat. W tej ostatniej kategoryi lat 14 liczyło 26, a lat 13 tylko jeden uczeń rzemieślniczy. Co zaś do rodzaju zatrudnienia, to w ciągu roku najwięcej było robotników cegielnianych i z kamieniołomów.

Przychodami Kasy były wkładki członków, pracodawców, grzywny i odsetki od lokacyi

Ogólny przychód wynosił w r. 1891 złr. 5613 ct. 41. Członkowie chorzy pobrali gotówką z Kasy tytułem zasiłków złr. 1925 ct. 74 Lekarzom, aptekarzom i szpitalom wypłacono razem złr. 1931 ct. 92. Tytułem pogrzebowego wypłacono złr. 80. Czysty majątek kasy z końcem roku 1891 wynosił 1710 złr. 72 ct.

Statystyka wykazuje w roku 1891 wypadków choroby 370, a wypadków śmierci 10. Najwięcej wypadków choroby przypadło na influencę i zapalenie płuc, bo aż 99; później stłuczenia i skaleczenia 59.

W tym roku podlegali chorobom przeważnie robotnicy kamieniołomów i cegielni. Przyczyn tego niekorzystnego objawu szukać należy w złem odżywianiu się i politowania godnym stanie baraków przy cegielniach. Pożywienie tych ludzi składa się z surowych jarzyn, niedojrzałych owoców, czasem chleba ze słoniną. Gotowanej strawy nie spożywają nigdy, a na nocleg i podczas dni deszczowych chronią się do nędznych baraków, gdzie za posłanie służy garść słomy na pryczach, ustawionych koło ścian dziurawych, starym dachem krytych. Podczas mrozów rozniecają w tym ciasnym i dusznym baraku ognisko, z którego rozchodzący się dym niekorzystnie oddziaływa na ich zdrowie. Zaradzić temu w części mógłby [illegible] właściciele cegielń do budowania baraków, więcej zdrowotnym warunkom odpowiadających.

Z Nowego Sącza nam piszą dnia 5 b m.: (*W. D*) Dzisiaj opuścił nasze miasto ks. Jan Sygański, Jezuita, powołany do Krakowa. Nie pisalibyśmy o tym cichym zakonniku, który w swych pracach pobożnych nie pragnie rozgłosu, gdyby nie to, że te jego prace sięgały daleko po za obręb murów klasztornych, albowiem x. Jan Sygański zajmował się badaniami historycznemi i każdą wolną chwilę poświęcał szperaniom w archiwum bądź miejskiem bądź kościelnem u fary, czego zaś tu nie znalazł, z tem odnosił się do archiwów lwowskich I tak robił sumienne i pilne studya nad przechowanym tu w części zamkiem Jagiellończyka, dalej nad założeniem kollegiaty farnej przez Zbigniewa, wreszcie nad nieistniejącemi już dziś świątyniami sądeckiemi. Rezultatem tych badań jest kilka publikacyj ogłoszonych już drukiem i kilka pozostałych w rękopiśmie.

Otóż praca czcigodnego zakonnika nie jest wyłącznie pracą klasztorną należy ona do kraju i dla tego podajemy ją do wiadomości ogółu, a miasto nasze żegnając z żalem x. Jana Sygańskiego jako swego historyka, spowiednika, kaznodzieję, życzy mu zdrowia i wytrwałości, staropolskiem: „Boże szczęść".

Walne zgromadzenie członków „Koła literacko-artystycznego" we Lwowie odbędzie się dnia 11 marca b. r. (w piątek) o g. 7 wieczór w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: 1. Wybory prezesa, zast. prezesa, sekretarza i 12 członków Wydziału 2. Wnioski Wydziału a) w sprawie urządzeń wewnętrznych, b) w sprawie zmiany statutu, c) wnioski członków.

Wieczór deklamacyjny urządza w Stanisławowie w sali teatralnej im. Moniuszki znany powszechnie i szanowany deklamator polski p. Stanisław Konopka. Wygłoszoną zostanie tragedya w 5 aktach „Uriel Acosta" czyli „Zemsta rabinów". Wieczór ten odbędzie się w sobotę dnia 12 bm. i zgromadzi zapewne liczną publiczność.

Nowe szyby naftowe Z Potoku koło Krosna donoszą, że na polu naftowem p. Wiktora Klobassy, „Amelią" zwanem, otrzymała spółka, pp. Sroczyński, Wiśniowski i Sala w głębokości 299 metrów bardzo obfity szyb naftowy. Jest to już druga studnia ropodajna, dowiercona w ostatnich dniach kilkunastu. W dziejach naftciarstwa galicyjskiego nie było przykładu podobnej łatwości w znalezieniu nafty.

Antipiryna, jako środek domowy przeciw bolom głowy, przeziębieniom itp, przy częstem używaniu może sprowadzić zgubne następstwa. O niebezpieczeństwie tem powiadamia monachijskie pismo lekarskie *Aertzliche Rundschau*. Jeden z przyjaciół pisma cierpiał na częste bóle głowy, lekarz więc polecił mu używać antipirynę w dozach 0.6 po trzy razy dziennie, w odstępach co godzinę. Ponieważ bole głowy powtarzały się często, chory przez kilka miesięcy zażywał antipiryny raz na tydzień. Po owym czasie zauważył on, iż wzrok mu osłabł i że nie widzi na taką, jak dawniej odległość.

Spór o Morskie Oko. *Pester Lloyd* donosi, że królewsko-węgierska kurya (sąd najwyższy) z n i o s ł a orzeczenia sądu powiatowego w Szepesófalvo i sądu apelacyjnego w Koszycach, mocą których spór prawno-prywatny o granice Morskiego oka między ks. Hohenlohem a hr. Zamojskim roztrzygnięto na korzyść ks. Hohenlohego. Kurya, znosząc te orzeczenia, postanowiła wstrzymać całe postępowanie aż do chwili, w której władze państwowe rozstrzygną, czy sporne terytoryum należy do Węgier, czy do Galicyi. W motywach orzeczenia stwierdzono, że wedle komunikatu węg ministerstwa spraw wewnętrznych między rządami obu połów Monarchii toczą się rokowania w sprawie przynależności państwowej spornego terytoryum; ponieważ zaś kompetencya sądów węgierskich rozciąga się tylko do przestrzeni, należących bezsprzecznie do Węgier, kwestya zaś, czy sporne terytoryum do Węgier należy lub nie, nie podlega orzeczeniu sądów, lecz rządów państwowych, przeto dopóki sprawa przynależności państwowej nie jest między rządami rozstrzygniętą, sądy nie mogą zadecydować, czy załatwienie pretensyj prawno-prywatnych, dotyczących posiadania spornego terytoryum jest rzeczą sądów węgierskich, czy galicyjskich.

Żywa zagadka. Rosyjskie dzienniki donoszą, że w Kiszyniewie przytrzymano na ulicy wałęsającą się 10 letnią dziewczynkę, mówiącą dobrze po polsku, po francusku, po niemiecku, po włosku, po rumuńsku i trochę po rosyjsku. Badana na policyi zeznała że pochodzi ze Lwowa, że tu chodziła do szkół i do pensyonatu, że potem rodzice jej wyjechali do Paryża, tam ojciec umarł a matka wróciła z nią do Lwowa, skąd niebawem wyjechała do Rumunii do krewnych i po drodze zostawiła ją na jakiejś stacyi. Na pytanie jak się nazywa? odpowiedziała, że się nazywa Maryą Andrzejewską.

Może kto we Lwowie zna tę dziewczynkę i zaopiekuje się nią.

Pojedynek. Wczoraj donosiliśmy, iż w Krakowie zmarł w piątek Edmund hr. Engeström wskutek rany otrzymanej w pojedynku. O bliższych szczegółach tej smutnej sprawy donoszą nam z Krakowa co następuje: Bawił tu z Wiednia hr. N., i grywał w klubach, w których bywał. Szczęście sprzyjało mu statecznie i wyjechał z pewną wygraną kwotą pieniędzy (27.000 zł.). O pobycie i grze p. N, opowiadał znajomym p. R. w Tarnowie i miał wyrazić się: coby to było, gdyby pan N. zamiast wygrywać pieniądze, przegrywał takowe? Obecni przy opowiadaniu pp.: Engeström i O, sądzili prawdopodobnie, iż opowiadający wątpi o tem, czy p. N. w razie przegrania uiściłby się z długu honorowego, i zawiadomili o tem ostatniego. W skutek zawiadomienia p. N. przyjechał z Wiednia i zażądał wyjaśnień od p. R.; rezultatem wyjaśnień było zupełne pogodzenie się i podanie sobie ręki. Pan R. wszakże dodał podobno, iż ci, którzy uwiadomili p. N. o jego rzekomem wyrażeniu się, przekręcili jego słowa. Za to wyrażenie się, pp. Engeström i O. wyzwali na pojedynek p. R. W poniedziałek ubiegłego tygodnia strzelał się więc najpierw p. O. z p. R, lecz z pojedynku obaj wyszli nietknięci. Na drugi dzień stanął p. R. z hr. Engeströmem do walki honorowej Dziwnym zbiegiem okoliczności, obu zapaśnikom spaliły pistolety na panewce, tak iż strzał nie padł bynajmniej. Sekundanci nie dopuścili przeciwników do dalszej walki i rzecz cała zdawała się załagodzoną. Tymczasem dano podobno do zrozumienia Engeströmowi, iż taki pojedynek w wojsku nie uchodzi, że zakrawa on na prostą komedyę Odbył się więc ponowny pojedynek we środę pomiędzy ś.p. Engeströmem i p. R Ostatni mierzył nisko z rewolweru i widocznem było, że bynajmniej nie pragnie pozbawiać życia młodego Engeströma. Tymczasem kula rewolwerowa p. R. trafia najpierw Engeströma w kolano, ztamtąd niewytłómaczonym sposobem odbija się, trafia go w dołek piersiowy i znowu podobno odbiwszy się o żebra idzie w jamę brzuszną. Nieszczęśliwego młodzieńca przewieziono zaraz do szpitala ś. Łazarza, gdzie zajął się nim z największą troskliwością prof. dr. Obaliński. Niestety, wszystko nie przydało się na nic: Engeström umarł na ręku ojca w piątek po południu.

Dziś, w niedzielę, po południu odbył się pogrzeb ś. p. hr Edmunda Engeströma. Dziesiątki tysięcy Krakowian, korpus oficerów, jeneralicya, cała arystokracya tutejsza, wzięły udział w pogrzebie. Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu krakowskim.

Kółka rolnicze Drugie walne zgromadzenie członków związku handlowego kółek rolniczych odbyło się we czwartek w Krakowie w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej krakowskiej p. Milińskiego. Prof. dr. Juliusz Leo w imieniu komitetu zaproponował zgromadzonym niektóre zmiany w statucie, dotyczące rozdziału czystego zysku, składu Rady nadzorczej i dyrekcyi, wreszcie sposobu głosowania na walnych zgromadzeniach. Rada nadzorcza składać się będzie z 14 członków wybieranych przez walne zgromadzenie oraz z odpowiedniej liczby delegatów powiatowych Każdy powiat z którego 5 Kółek rolniczych do związku przystąpi ma prawo wysłać 1 delegata Ażeby członkom przystępującym z większym kapitałem przyznać odpowiedni wpływ na zarząd Towarzystwa podniesiono maksymalną ilość głosów 1 członka z 5 do 10 W skład dyrekcyi wejdzie 3 dyrektorów i 1 zastępca. Ważną zmianą jest zapewnienie tym gminom, w których sklepiki do Związku należące najpomyślniej rozwijać się będą, prawa do udziału w czystym zysku. Mianowicie przeznaczać ma Rada nadzorcza dla tych gmin pewne kwoty na wsparcie dzieci szkolnych, czytelnię ludową, restauracyę, koncerta i t p Będzie to niezawodnie zachętą dla miejscowej inteligencyi, by się sprawami Kółka rolniczego żywiej zajmowała.

Nad przedłożonemi zmianami statutu wywiązała się długa dyskusya, w końcu przyjęto je jednak z nieznacznemi poprawkami. Następnie przystąpiono do wyborów do Rady nadzorczej, w skład której weszli pp: dr. Wilhelm Dadlez, J. K. Teodorowicz profesor Antoni Górski, J. K. Kirchmayer, Jan Kwiatkowski, prof. dr Julian Leo, Alfred Milieski, Dr. Fr. Paszkowski, Andrzej hr Potocki, prof. Adam Prażmowski, Eugeniusz Reiner, Jan Skirliński, Henryk Schwarz, Antoni hr. Wodzicki. Delegatem powiatu krakowskiego jest prof Dr. Fr. Stefczyk.

Pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej celem ukonstytuowania się i wyboru dyrekcyi nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Związek rozpocznie też w niedługim czasie swoje czynności, z których najważniejszą z początku będzie dokładna lustracya wszystkich związkowych sklepików, zebranie dat odnoszących się do ich obrotów rocznych, wreszcie wyszukanie najlepszych źródeł zakupna towarów przez kółka zapotrzebowanych.

Jak widzimy Kółka rolnicze coraz więcej się rozwijają i zdaje się, że z czasem uda się im handel drobiazgowy wyrwać z rąk żydowskich i powierzyć go chrześcijanom Wielką usługę ludności wiejskiej oddał na tem polu dr. Br. Dulęba redaktor „Przewodnika dla Kółek rolniczych", który w piśmie swem nawoływał ciągle włościan do łączenia się w spółki i zakładania sklepików chrześciańskich. Dziś myśl ta zaczyna się ucieleśniać. Żydzi, którym przez wydarcie z ich rąk handlu drobiazgowego, znaczny odbierze się dochód, rozpoczęli już walkę przeciw chrześcijańskim sklepikom Kółek rolniczych, a fabrykanci żydowscy w Wiedniu rozesłali do swych odbiorców w Galicyi listy, w których wzywają ich do agitowania przeciw zakładaniu Kółek rolniczych i chrześcijańskich sklepików.

Wielce pocieszającym objawem jest także ta okoliczność, iż Kółka rolnicze i „Przewodnik" budzą wśród ludu uczucia patryotyczne, czego niewymownym dowodem jest to, iż członkowie Kółek rolniczych w wschodniej i zachodniej Galicyi złożyli kilkadziesiąt w pocie czoła zapracowanych złotych na rzecz weteranów z r. 1831. Jestto pierwszy grosz włościański ofiarowany na nieszczęśliwych weteranów walki o niepodległość.

Walne zgromadzenie towarzystwa uprawy tytoniu w Galicyi odbyło się we Lwowie dnia 2 b. m. w sali Towarzystwa gospodarczego. Prezes towarzystwa książę Leon Sapieha zaznaczył trwały i systematyczny rozwój uprawy tytoniu w naszym kraju, jako owoc dwuletnich zabiegów towarzystwa, poczem odczytano szereg szczegółów sprawozdania. Poszczególne punkta programu porządku dziennego wywołały ożywioną dyskusyę, w której podnoszono różne sposoby i środki podźwignienia tej tak młodej jeszcze u nas gałęzi rolniczej, która przy racyonalnem prowadzeniu może stanowić dla ludu naszego bogate źródło dochodów.

Podniesiono dalej w dyskusyi pożytki, jakie już dziś przynosi posada fachowego instruktora uprawy tytoniu, na którą zamianowano p. Ignacego Jakubowicza, byłego profesora szkół realnych i szkoły rolniczej w Dublanach. Objeżdżając gminy, uprawiające tytoń, pouczał on włościan w kierunku zakładania rozsadników, uprawy gruntu, zbioru, suszenia i składania liścia tytoniowego.

W końcu uchwalono starać się u rządu i Sejmu o finansowe poparcie towarzystwa.

Ze Stanisławowa donoszą nam:

Miasto nasze przychodzi coraz bardziej do porządku. — Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wyasygnować 2000 zł. na oczyszczenie placu Mickiewicza i zasadzenie drzew plantacyjnych. Wiadomość tę notujemy z radością i wyrażamy życzenie, żeby Rada miejska równie energicznie wzięła się do innych ulepszeń.

Zawiła sprawa. Michał hr. Zyberg Plater obowiązał się zapłacić żonie swej Henryce z hr. Łączyńskich 125.000 zł, pod warunkiem, że się zgodzi na rozwiązanie małżeństwa, a właściwie, że nie będzie stawiała żadnych przeszkód jego staraniom o rozwód i jeżeli się zobowiąże nie używać nigdy jego nazwiska. Akt ten sporządzony został u notaryusza.

Urząd podatkowy wymierzył od tego aktu 1562 zł. 50 ct. należytości.

Hr. Plater wniósł przeciw temu wymiarowi rekurs do ministerstwa skarbu, a kiedy i ministerstwo zatwierdziło wymiar urzędu podatkowego, zwrócił się do trybunału administracyjnego z zażaleniem, które motywuje tem, że skoro sama darowizna jest warunkową, to i należytość od niej powinna być zapłaconą dopiero wtedy, gdy po wypełnieniu warunków przez hrabiego postawionych stanie się obowiązującą.

Trybunał administracyjny przyznał słuszność hr. Platerowi i zniósł wymiar urzędu podatkowego.

Nędza na Rusi. Od jednego z naszych ziemian otrzymujemy następujące pismo:

Niedaleko od Lwowa leży powiat jaworowski, a w nim wsi: Siedliska, Porudno, Porudeńko, Bonów, Lubieńce, Rogóźno, Ludwinów, Szeptyce, Mużyłowice, Laszki, Nowosiółki, Ożomla, Bortatyn i wiele innych, położonych na lekkich piaszczystych gruntach. We wsiach tych w roku zeszłym kartofle się nie urodziły, a zboża tam zawsze mało; to też lud w tych wsiach strasznie ubogi.— W skutek głodu wybuchły tam już choroby, a mianowicie ospa i tyfus. Wprawdzie lekarz jeździ, bada, zapisuje lekarstwa; ale cóż to pomoże, jeśli ten lud nie ma co do ust włożyć. Śmiertelność jest ogromna, w każdej wsi po dwie do czterech osób umiera dziennie. Księża podołać nie mogą, bo jednych spowiadają przed śmiercią, innych grzebią, a dzwony bez przerwy głoszą, że śmierć kogoś zabrała. Ludność zobojętniała na wszystko, a słowa „tra umeraty" prawie ciągle z ust jej słyszeć można.

Dwory biedne zarobku nie dają, a jeżeli jest jaki, to tylu zgłasza się kompetentów do pracy, że połowa z niczem odchodzi, chociaż z tych 12 lub 14 centów zarobku nie wiadomo czy żyć czy umierać. — Byłoby rzeczą pożądaną, żeby bodaj trochę więcej płacono i to zaraz wieczorem, aby biedny robotnik miał za co kupić sobie pożywienie na drugi dzień, bo biedacy ci na wypłatę czekać nie mogą..

Mieszkańcy miast nie widzą tej nędzy, trzeba ją bowiem z bliska zobaczyć, a na dowód, że jest ona bardzo wielka, przytoczę niektóre fakta.

W ostry mróz, podczas silnej zamieci śnieżnej, przychodzi do mnie chłopak około lat dwudziestu mający. Kucharka zapytuje go, czego chce, a on odpowiada „Chleba". Na to zbrzczała go, że taki młody, a żebrze. — Słysząc rozmowę kucharki z kimś obcym, wychodzę do kuchni i widzę przed sobą znanego mi niegdyś tęgiego parobczaka, a dziś istny szkielet, wybladły, z zapadłemi policzkami, w nędznej odzieży, która nawet w lecie nie ochroniłaby od zimna. Ulitowałem się nad nim, kazałem mu dać jeść i kawałek chleba na drogę. Biedaczysko dziękował ze łzami, a wziąwszy chleb, rzekł: „tre zanesty tatuniowi, bo umerajut." — Setki takich głodnych przychodzą, ale cóż tu pomoże ofiarność jednego człowieka!

Inny fakt. Potrzebowałem dwóch chłopów do cechowania w lesie. Kazałem zawołać, przyszło ich sześciu. Nędzni, zgłodniali, z ospą niezagojoną na twarzy. Wybrałem z pomiędzy nich dwóch najsilniejszych, a resztę trochę obdarowawszy, odesłałem do domu Poszedłem z nimi w las, aby cechować; zanim doszli do lasu, zziębli ogromnie. Dałem im więc napić się trochę miodu i po kawałku chleba. W lesie srogi mróz i wicher. Robota z początku szła jako tako; ale wkrótce ujrzałem, że moi robotnicy z sił opadają, głodem wycieńczeni pracy tej podołać nie mogli. Cóż robić? Trzeba im było zapłacić i do wsi odesłać, bo chociaż chcieli pracować, to nie byli w możności.

Właściciel pewnego wielkiego majątku daje tu zarobek, a mianowicie w lesie rąbać sągi. Chłopi zarabialiby na tem nieźle, gdyby mieli siły do pracy. Razu pewnego, będąc w lesie, widziałem, jak około południa ośmiu drwali zasiadło przy ognisku, i to gdyby nie moje zapałki, toby ognia nie rozniecono, bo żaden z nich nie pali, to też i zapałek przy sobie nie nosi. Twarze ich przy ogniu rozjaśniły się, rozweseliły, a ja patrzałem ciekawie, co też oni jeść będą. Oto wyjmują oni z zanadrza coś zawiniętego w szmatę, co wcale nie było podobnem do chleba, a do tego po główce czosnku. Pytam ich: „Cóż wy to jecie?" — „To, proszę pana, chleb z czosnkiem."— Jestto na pół roztarte najpośledniejsze zboże z plewą i ościami, wodą rozrobione, przy ogniu wysuszone, a czosnek to omasta.

Mój Boże, serce pęka na widok takiej nędzy. Łzy stanęły mi w oczach. Zapytałem jednego z nich: „A cóż jadłeś rano?" Na to mi jednogłośnie odpowiedzieli wszyscy: „Steranku." — Co to jest owa „steranka", opiszę. Okolica nasza nie ma młynów. Baba z oszczędności wstaje dodnia i na żarnach rozetrze na dwoje trochę zboża, wsypie to na miskę, naleje nieco wody i zrobi z tego „brycbę". Wleje do garnka wody i gotuje, a jak ta zakipi, skubie po kawałku tę brycbę i wrzuca w kipiątek. Gdy się to ugotuje, jest jadło już gotowe. Jeżeli gospodyni ma sól, to „sterankę" posoli, a jak nie, to i bez soli zjeść ją muszą. Z reszty tego ciasta zrobi placek (pałanycię), położy go na żar z popiołem, trochę wysuszy i daje na południe do roboty i doda główkę czosnku na omastę. — I tak ci ludzie żyją.

Idzie dwóch chłopaków do szkoły. Mina buńczuczna u jednego, ślizga się po lodzie, a drugi ledwie się wlecze.— „Ta chody, Iwane, borsze!" (prędzej) nawołuje pierwszy, a Iwan mu odpowiada „Ny zdużaju" (nie mogę). — Zapytałem tedy: „Czyś te

głaby, Iwasin?" On mówi, że nic. — „A coś ty jadł dzisiaj rano?" — „A steranku." — „Czemuż, pytam, nie idziesz prędzej?" — „Bo ne zdużaju." — To ty pewnie jesteś głodny?" pytam dalej. — „A tak" odpowiada mi chłopak. — Stają przed karczmą, kupuję mu bułkę za cztery centy i z tem biedak poszedł do szkoły. — Ów pierwszy, wesoły, należał do arystokracyi wiejskiej, bo jadł na śniadanie „borszcz z bulbami" (barszcz z kartoflami).

Tysiące takich przykładów mógłbym przytoczyć. Ale na co się to zda, że ja płaczę na papierze nad tym biednym ludem! Dajmy mu chleba i to zaraz, bo jutro może niejego, może go śmierć zaskoczy. — Niewiele mam, ale na początek załączam 5 zł. Może ludzie litościwi się złożą i kupią jak najrychlej wagon kukurudzy, ażeby tych biedaków ratować od śmierci głodowej. — Wagon kukurudzy, kosztuje około 700 zł., do Sądowej Wiszni.

Przy rozdawaniu trzeba być ostrożnym; chociaż bowiem na 100 jest 75 umierających z głodu, to tamci 25 nie dostać nie powinni za to, że mają trochę, nie dzielą się z tymi, co nic nie mają.

Daj Boże, by mój początek był szczęśliwy!

Na sposób wziął się jakaś młoda i porządnie ubrana panienka, widocznie amatorka łatwego zarobku. Udała się ona do domu pani N., przedstawiła się jako modniarka z pracowni sukien damskich pani Malwiny Fischer przy ulicy Sobieskiego l. 4 i w imieniu pani Fischer prosiła o wyrównanie należytości 31 złr. 30 ct. Pani N. nie przeczuwając, że ma do czynienia z oszustką, wręczyła jej pieniądze, które oczywiście właściwego miejsca przeznaczenia nie doszły. Przestrzegamy publiczność przed ową panną.

Z Ameryki. W Bay City, w stanie Michigan pochowano w letargu Polaka Józefa Markowickiego. Nieszczęśliwy w grobie się przebudził, ale nim służba cmentarna ostrzeżona jękami odkopała go, biedak się udusił. Gdy trumnę otwarto, Markowicki już nie żył: twarz miał porżniętą, a palce u rąk pogryzione. — W Toledo w Ameryce nazwano jedną ulicę ulicą Sobieskiego. — W Buffalo został wybrany sędzią p. A. Rossowski.

Stada wilków pojawiły się znów w powiecie kimpolungskim (na Bukowinie) i zrządziły wielkie szkody.

O strasznym wypadku donoszą ze Stryja. — Rekrut 9 pułku piechoty, Toros, aby odwiedzić chorego ojca w Dolinie, wybrał się wieczorem bez pozwolenia swoich przełożonych w drogę. Kiedy w nocy przechodził przez zamarzniętą rzekę, załamał się pod nim lód i biedak wpadł w wodę po samą szyję. Wydostał się z wielką biedą zmoczony do nitki i chciał iść dalej. Tymczasem zimno zaczęło mu strasznie dokuczać, a mokra odzież poczęła na nim marznąć, tak iż niepodobna mu było iść dalej. Toros, znalazłszy w polu kopicę siana, zagrzebał się w niej i postanowił czekać zmiłowania bożego.

W tydzień potem przejeżdżał ktoś tamtędy i znalazł Torosa w sianie. Był on już ledwie żywy, a obie nogi poczęły mu gnić w skutek odmrożenia. — Sprowadzono go do Stryja, gdzie lekarz pułkowy dr Strasoschewski odjął mu nogi po kolana. — Operacya powiodła się szczęśliwie i Toros będzie mógł chodzić na szczudłach.

Koncert Śliwińskiego. Z Paryża donoszą: Dnia 28 z. m. wystąpił Śliwiński w koncercie orkiestry Lamoureux w letnim cyrku na polach Eli sejskich. — Koncert rozpoczął się uwerturą wykonaną przez orkiestrę. Śliwiński przy współudziale orkiestry odegrał wspaniały a trudny koncert „si bemol" Czajkowskiego. Grał z tą cechującą go lekkością i mistrzowską precyzyą; szczególnie „solo" w pierwszej części wywołało u jego interpretacyi nadzwyczaj piękną. — Gdy skończył, zgotowano mu owacyą oklaski i wywołano kilkakrotnie.

Po nim śpiewała znakomita mezzo-sopranistka pani Brunet-Lafleur z towarzyszeniem chóru trzydziestu głosów kobiecych.

Cały ten koncert był prawdziwą biesiadą artystyczną.

Słabość cesarza niemieckiego. Dziennik paryski *Petite Republique Française* otrzymał z Berlina opis chronicznej choroby usznej, na którą cierpi cesarz niemiecki, a która w ostatnich dniach przybrała miała ostry charakter. Dziennik ten pisze: tak: Choroba, na którą cesarz cierpi, przechodzi przez 3 fazy. W pierwszej fazie rozwinęła się ona bez wszelkich objawów zewnętrznych. Ból w początku nie jest wielki i można go cierpliwie znieść. Dopiero, kiedy ciecz w uchu nagromadzi się w wielkiej ilości, wtedy usposobienie cesarza staje się nerwowem. Jestto druga faza. W dalszym ciągu opanowuje chorego wzmagające się z każdą chwilą rozdrażnienie, lada drobnostka wprawia go w irytacyę, a nakoniec, kiedy ów stan dochodzi do najwyższego stopnia, porzuca cesarz dwór i z kilku oddanymi sobie ludźmi wyjeżdża do których że swoich letnich rezydencyj, ażeby tam znaleźć spokój i ciszę. Tymczasem bolączka, która wytworzyła się w uchu, pęka. Wtedy chorego cesarza kładą w osobno na ten cel przygotowane krzesło, którego jedna strona jest nachylona na bok. Tą stroną głowy, po której znajduje się bolące ucho, opiera teraz chory na przyrządzonej w tym celu podstawkę, po której ciecz z pękniętej bolączki wycieka do ostatniej kropli. Przez dwie lub trzy doby musi cesarz pozostawać w takiej pozycyi, prawie nieruchomo, gdyż wszelkie gwałtowne poruszenie mogłoby sprowadzić gorsze jeszcze następstwa, a mianowicie dostanie się owej cieczy ropnej do mózgu.

Czy antykwarze upoważnieni są do sprzedaży książek nowych? Skutkiem tego zapytania ze strony namiestnictwa, zastanawiała się krakowska izba handlowa na ostatniem swem posiedzeniu nad tą kwestyą. Członek tej izby, p. Józef Pisz z Tarnowa, wyraził zdanie, że sprzedaż nowych książek przez antykwarzy jest przekroczeniem ich uprawnienia przemysłowego. — Jednakże pp. Szancer, Baruch i Epstein wystąpili z opinią przeciwną, podnosząc, że ustawa przemysłowa wyraża się w tym względzie ogólnikowo, a pojęcie książek starych i nowych jest bardzo rozciągłe.

Izba powzięła uchwałę zgodną z poglądami pp. Barucha, Epsteina i Szancera.

Stanley w nowem świetle. Dnia 4 bm miał w Wiedniu podróżnik szwedzki po Afryce, Teodor Westmark, odczyt o przygodach swoich nad rzeką Kongo. — W odczycie tym przytoczył Westmark cały szereg nowych i nieznanych okrucieństw Stanleya, które ten cywilizator popełniał tam na każdym kroku. Szczególnie w bezwzględny sposób traktował on Niemców i Belgijczyków.

Kapitanowi Braconierowi, który doniósł był do Belgii o niepomyślnych rezultatach wyprawy, Stanley natychmiast dał dymisyę. Przeciw niemu, gdy ten w jakikolwiek sposób starał się przeszkodzić mu, pozwolił się na włos nie sprzeciwić jego woli, intrygował dopóty, dopóki przeciwnik jego nie ustąpił. Umiał on w danych wypadkach chwytać się najpodlejszych środków. Rabował miejscową ludność, palił chaty, których mieszkańcy nie zechcieli do odbycia jakiejś wyprawy, słowem nie przebierał w niczem.

Dla podwładnych był tyranem. Oficera Lukszica (Dalmatyńca), złożonego chorobą, kazał ściągnąć z łóżka, a kiedy biedak konał i prosił, ażeby mu podano lekarstwo, przyglądał się temu z zimną krwią; zwłoki zaś nieszczęśliwego, zamiast pogrzebać, rozkazał wrzucić do Kongo na łup krokodylom. Dwustu murzynów, których kupił do roboty, skuł razem i tak kazał im pracować.

Westmark zakończył prelekcyę swą zapewnieniem, że ci, którzy mieli sposobność poznać osobiście Stanleya, przechodzą nad nim do porządku dziennego. Stanley jest osobą, która przypadkowi zawdzięcza swój dzisiejszy rozgłos, a w istocie nie zasługuje wcale na takie zainteresowanie ogółu, jakie posiada.

Interesujące są również szczegóły o ludożerczych plemionach afrykańskich, wśród których spędził Westmark 15 miesięcy. Kiedy pewnego razu wyrzucał Murzynom skłonność do żywienia się ciałem ludzkiem, otrzymał następującą odpowiedź: „Wy, biali zabijacie młode kozy, ażeby je zjeść, dlaczego my nie mielibyśmy zjadać młodych kobiet?" A kiedy podróżnik starał się dalej przedstawić całą ohydę czynu, jeżeli człowiek człowieka, przyjaciel przyjaciela morduje, aby potem spożyć jego ciało, czarny interlokutor odparł mu naiwnie: „Ależ my nie jemy wcale ludzi, tylko niewolników i jeńców, a w najgorszym razie, to tylko takich ludzi, którzy coś złego zrobili. Zresztą — dodał — gdybyście wy wiedzieli, jak to paradnie smakuje ucho młodej dziewczyny ugotowane w oleju palmowym, a w dodatku jeszcze posolone".

P. Westmark wygłosi jutro we Lwowie, w sali „Frohsinn" odczyt na ten sam temat, a potem wyjedzie do Abazyi, Pesztu, Bukaresztu i Konstantynopola, gdzie będzie miał również odczyty.

Nawiasem dodamy, że młody podróżnik jest uderzająco podobny do księcia Orleańskiego, tak dalece, że w Hawrze władze tamtejsze aresztowały go w tej podstawie i dopiero, gdy się wylegitymował, puściły go na wolność.

239 przekład biblii. Murzyn Fisko, ksiądz katolicki, niegdyś niewolnik, wydał w Nowym Jorku przekład biblii na język afrykański szitswa. — Jestto przekład na 239 język.

Zapałki z papieru próbowano w ostatnich czasach wyrabiać we Francyi. Silnie kręcone rurki z papieru zanurza się w mieszaninie 4 części kalafonii, 1 części stearyny i 2 części cyny. Jeżeli się chce otrzymać kolorowe zapałki, to zamiast cyny, używa się farby anilinowej. Następnie umieszcza się na patyczkach w znany sposób fosforowe główki. Zapałki papierowe mają być tak tanie i dobre, jak powszechnie używane szwedzkie, a świecić będą tak długo, jak zapałki woskowe.

Zmarli. W Warszawie zmarła Józefa z Chrobocińskich Tegazzo, wdowa po artyście-malarzu, w 56 roku życia i Longin Gutowski, senator, b. prezes dyrekcyi teatrów warszawskich i dyrektor tamtejszego Towarzystwa kredytowego. — We Lwowie zmarł dr. Ferdynand Kratter, adwokat krajowy. — W Krakowie zmarł wczoraj Teodor Baranowski, prezes Izby handlowej — Tomasz Czech, sędzia Trybunału byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, zmarł wczoraj w Krakowie, w 82 roku życia. — Franciszka Jadwiga z Piepesów Sorokowska, żona kontrolora podatkowego, zmarła w Jarosławiu, w 34 roku życia. — Ksiądz Modest Zarzycki, gr. kat. paroch w dekanacie rohatyńskim, zmarł w 65 roku życia, a 36 kapłaństwa. — Marya Erhard, przeżywszy lat 67, zmarła 7 bm. we Lwowie. — Z Söldenhofenów Leopoldyna Schiffnerowa, wdowa po ck. radzcy Namiestnictwa, zmarła we Lwowie w 83 roku życia.

Temperatura. Termometr — 1° R. Barometr 755° Spada. Wczoraj wieczór i w nocy padał śnieg. Dziś pogodnie. — Rano było 6 stopni zimna.

Mrozy marcowe.

Słuchajcie, kto ma uszy! Słuchajcie, moi mili!
Oto, jakiego piwa samiście nawarzyli.
Dotychczas, marznąc w lutym, lekkomyślnie bez granic, dąsaliście się srodze: „O! takie mrozy — na nic".
A w lecie, gdy gorąca na dobre już nastały, dąsaliście się znowu: „po licha te upały?!"...
Natura by ustępstwem wypogodzić wam lice, Porządek wszechświatowy przewróciła na nice.
I odtąd dawać będzie na całym pono świecie, Upały w ciągu zimy, a mrozy znowu w lecie
A chcąc odrazu zacząć porządek rzeczy nowy, Już teraz daje w marcu siarczysty mróz styczniowy.

Straszne skutki gadatliwości.

Przyjaciółki spotykają się po paru latach niewidzenia.
— Cóż to, Maniu, jeszcze jesteś niezamężną?
— Niestety, tak. Wprawdzie kilku już panów chciało pomówić z mamą, ale..
— Ale?
— Ale żadnemu z nich mama nie da przyjść do słowa.

Teatr Dziś we wtorek (7go b. m.) o godzinie 7mej wieczorem: „Piękna Helena", operetka Offenbacha w 3 aktach. — Jutro we środę po raz pierwszy „Żywy posąg".

SEJM.

IV. posiedzenie z 8 marca.

Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 min. 30, poczem odczytano dalszy spis petycyj, których wpłynęło już 432. — Petycye te odesłano do właściwych komisyj.

Przy petycyi nauczycieli szkoły ludowej w Mościskach o zaliczenie do wyższej klasy pod względem płac zabrał głos Stanisław hr. Stadnicki i zalecił tę petycyę do uwzględnienia ze względu, iż do tej szkoły uczęszczają dzieci z kilku okolicznych gmin, a nauczyciele z powodu gorliwości zasługują na tę łaskę.

P. Midowicz poparł petycyę urzędników szpitala rzeszowskiego o stabilizacyę i zrównanie z krajowymi urzędnikami co do praw.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przedłużenia mocy obowiązującej kredytu z r. 1891 na Sejm krajowy, odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału w przedmiocie uwolnienia od niepaństwowych dodatków do podatków domów, przeznaczonych na pomieszkania dla robotników, które z mocy ustawy państwowej z 9 lutego 1892 uwolnione będą od podatków państwowych, przydzielono komisyi budżetowej.

Sprawozdanie o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie z wniosku posła Bobczyńskiego o zmianę § 9 ustawy krajowej z r. 1873 przydzielono komisyi szkolnej.

Sprawozdanie w przedmiocie uregulowania stacyi mytniczej na drodze krajowej w Podwołoczyskach odesłano do komisyi drogowej.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego przedłożonym przez członka Wydziału krajowego p. Jędrzejowicza, udzielono prawa do poboru myta:

Radzie pow. w Przemyślu od mostu powiatowego na rzecze Wiarze w Drozdowicach — Radzie pow. w Stanisławowie na drodze powiatowej Podhajecko-Halickiej — Radzie pow. w Trembowli na drodze pow. Trembowla-Budzanów — Radzie pow. w Białej na drodze pow. Biała-Jawiszowice — Radzie pow. w Tarnobrzegu na drodze pow. Tarnobrzeg-Stale — Radzie pow. w Żydaczowie na drodze pow. Żydaczów-Żurawno — i Radzie pow. w Jarosławiu od mostu powiat. na rzecze Lubaczówce w Monasterzu.

Taką samą koncesyę przyznano c. k. Skarbowi wojskowemu od mostu na rzece Wiarze w Krównikach.

Rada powiatowa w Chrzanowie otrzymała prawo do poboru myta od przewozu przez rzekę Wisłę pod Jankowicami a Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu udzielił Sejm koncesyą do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Jarosław-Sieniawa i Przemyśl-Pruchnik.

Dalej udzielono prawa do pobierania opłat mytniczych od przewozów: Mojżeszowi Steinerowi w Naklu, obszarowi dworskiemu w Podłężu, obszarowi dworskiemu w Pałuszycach, gminie w Tyrawie Solnej i obszarowi dworskiemu w Ujściu jezuickiem.

W końcu zezwolono na pobór myta obszarowi dworskiemu w Dobrotworze od mostu na rzece Bugu, obszarowi w Bereźnicy królewskiej od mostu na rzece Dniestrze, obszarowi w Stanisławczyku od mostu na rzece Styrze i obszarowi wspólnie z gminą w Burzynie od mostu na rzece Białej.

Wszystkie koncesye są ważne na pięć lat od wejścia w życie uchwały sejmowej

Dalej przydzielono komisyom dalsze przedłożenia Wydziału krajowego, a mianowicie: sprawozdanie w przedmiocie tańszego najmu koszar dla żandarmeryi, komisyi administracyjnej — a sprawozdania o petycyi gminy Strusów i okolicznych gmin w sprawie utworzenia nowego sądu powiatowego w Strusowie, komisyi prawniczej

Przystąpiono do wyboru komisyi podatkowej i wyboru uzupełniającego do komisyi budżetowej i szkolnej w miejsce p. Romańczuka.

Przed wyborami zwrócił p. Emil Torosiewicz uwagę Izby, że nie należy wybierać do komisyi szkolnej p. Sawczaka, albowiem członkowie Wydziału krajowego nie mogą być członkami komisyj sejmowych, a przynajmniej od dwudziestu kilku lat nie zasiadali w komisyach.

Marszałek ks. Sanguszko wyjaśnił, iż regulamin sejmowy zawiera postanowienie, iż członkowie Wydziału mogą się od wyboru wymówić, ale mają prawo wybieralności.

P. Stanisław hr. Badeni dodał, że wprawdzie od kilkunastu lat nie wybierano do komisyj członków Wydziału krajowego, ale jeszcze w r. 1875 zasiadali pp. Krainski i Smolka w komisyach, a ten ostatni nawet był przewodniczącym komisyi.

Wybrani zostali do komisyi podatkowej pp.: Abrahamowicz, Czaykowski Alfons, Fruchtman, Horodyski Kornel, Jaworski, Korytowski, Łączyński, Midowicz, Niezabitowski, Ochrymowicz, Rosenstock, Rutowski, Słonecki, Stadnicki Stanisław, Szeliski, Weigel i Wiktor.

Do komisyi budżetowej wybrano p. ks. Siczyńskiego.

Przy wyborze do komisyi szkolnej na 91 głosujących otrzymał p. Sawczak 37, ks. Kowalski 32, p. Huryk 17 głosów. Nikt zatem nie otrzymał absolutnej większości, a p. Marszałek zarządził zaraz ponowny wybór.

P. Torosiewicz Emil zabrał jeszcze raz głos celem sprostowania przemówienia hr. Badeniego i oznajmił, że w r. 1875 poseł Krainski nie był już członkiem Wydziału, a p. Smolka zasiadał tylko w komisyi statutowej, która nie miała do załatwienia sprawozdań Wydziału krajowego, zatem kolizyi nie było.

P. Mizia interpeluje Wydział krajowy, czy nie byłoby na czasie w bieżącym roku zarządzić regulacyi potoków Koszarawa, Krzyżówka, Sapatnia, Pewel, Łękawka i rzeki Soły w powiecie żywieckim, aby zarobkiem przyjść z pomocą zagrożonym klęską głodową

P. Antoniewicz złożył wniosek zawierający rezolucyę do rządu, ażeby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, zaprowadzającej powszechne bezpośrednie głosowanie przy wyborach do Rad gminnych, powiatowych, do Sejmu i do Rady państwa.

P. Huryk złożył wniosek o zniesienie wszystkich myt drogowych i mostowych na drogach krajowych i obsadzenie tych dróg drzewkami owocowemi.

Przy ponownym wyborze uzupełniającym do komisyi szkolnej wybrany został ks. Kowalski.

Na tem posiedzeniu zakończono o 1 g dzinie. Następne odbędzie się w piątek o godzinie 11 rano.

Rozmaitości.

— **Sequah**, cudowny lekarz powrócił już z Indyi i bawi od kilkanastu dni w Haadze w Holandyi, gdzie codziennie wieczorem urządza w tamtejszym budynku kasynowym prelekcye i leczy doraźnie pacyentów rozmaitego rodzaju. Zwykle już na kilka godzin przed rozpoczęciem, tłumy ludności zbierają się przed gmachem i wyczekują cudownego doktora. Punkt o godzinie 8 zajeżdża dwukonny powóz, lokaj w liberyi zeskakuje z siodła i wyprowadza z powozu Sequaha. W tej chwili zebrane tłumy wznoszą głośne „hurra" na powitanie doktora, który ze słodkim uśmiechem kłania się na wszystkie strony i dziękuje za te objawy sympatyi. W sali ustawione jest na estradzie coś w rodzaju namiotu a obok niego trybuna dla Sequaha. Dalej siedzą muzykanci, którzy przygrywają w antraktach. Nareszcie występuje Sequah wśród ponownych okrzyków na trybunę i rozpoczyna swój wykład. Przyznać trzeba, że dar wymowy posiada on w wielkim stopniu i umie w krótkim czasie zjednać sobie słuchacza zupełnie. W prelekcyach swych występuje przeciw dzisiejszej medycynie i lekarzom, natomiast podnosi w kwiecistych słowach swoją własną metodę, a wszystko to urozmaica opowiadaniem dziejów swojego życia.

Sequah jest bardzo dobroczynny i biednych leczy darmo, co mu wyrobiło niesłychaną popularność. Chromi, sparaliżowani i rozmaitego rodzaju kalecy przychodzą do niego po poradę Sequah wprowadza ich po kolei do namiotu ustawionego na scenie, skąd po 10, lub 15 minutach wychodzą sami zupełnie uzdrowieni, śmiejąc się i skacząc z radości. Bardzo biednym dodaje Sequah po 10, 20, i 25 złr. Co dzień zaprasza 50 ubogich osób na obiad i to raz mężczyzn, drugi raz kobiety, a trzeci raz setkę dzieciaków, i w gronie ich sam biesiaduje. Na dobroczynne cele poświęca także znaczne sumy. Podejrzywają cudownego doktora, że ta cała jego filantropia jest tylko komedyą, obliczoną na zysk, gdyż wyrabia mu ogromną wziętość i reklamę.

Dzień w dzień można widzieć uzdrowieńców, powracających, albo z połamanemi kulami do podpierania, których więcej nie potrzebują, albo z innemi godłami kalectwa, a zawsze z tryumfującą i radosną miną. W Dortrechcie pastor protestancki Dr. Eygeman obałamucony przez Sequaha, zaczął głosić, że jest on „posłańcem Pana". Entuzyazm pospólstwa dla zręcznego eskulapa jest tak wielki, że często na ulicy tłum odpina mu konie od powozu i ciągnie go aż do mieszkania. W takich chwilach ogólnego zapału sprzedaje Sequah za bajeczne sumy swój olejek w małych flaszeczkach, na czem oczywiście robi dobry interes.

Telegramy „Przeglądu"

Berlin 8 marca (pryw.) W Bonn skazał sąd na trzy miesiące więzienia jakąś służącą za obrazę majestatu. Okazało się, że służyła w domu, w którym nasłuchała się mnóstwa złych rzeczy o cesarzu; więc je bezmyślnie powtarzała.

Paryż 8 marca (pryw.) W Lyonie złowiono na gorącym uczynku jakiegoś złodzieja, który oświadczył w policyi, że jest autorem zamachu dynamitowego na pałac ks. Sagan.

Budapeszt 8 marca. Izba magnatów w swym projekcie adresu wyraża zadowolnienie swe z tego, iż przyjacielskie stosunki z zagranicznemi państwami trwają wciąż.

Dalej wyraża izba magnatów nadzieję, że kwestya regulacyi waluty załatwioną zostanie szybko i pomyślnie i wita radośnie zapowiedź mowy tronowej, iż rząd utrzymywać będzie zawsze tradycyjne dobre stosunki między państwem a Kościołem.

Bukareszt 8 marca. Parlament otwarto mową tronową, w której król oświadcza, iż ma uzasadnioną nadzieję, że stosunki zagraniczne nie przeszkodzą prowadzić dalej dzieła wewnętrznej reformy.

Z radością konstatuje król, że wszystkie mocarstwa objawiły wolę utrzymania pokoju. „Rumunia — zakończył król — trzyma się także polityki pokoju i porządku i dumny jestem z tego, iż mogę powiedzieć, że stosunki nasze do innych państw są jak najbardziej przyjacielskie".

Mowę tronową przyjęto żywemi oklaskami.

Budapeszt 8 marca. Stronnictwo liberalne przyjęło jednogłośnie wypracowany przez p. Bokrossa projekt adresu do tronu i wyraziło ministrowi oświaty Csaky'emu kondolencyę z powodu straty syna.

Monachium 8 marca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu na kilkodniowy pobyt. Na dworcu powitał go książę-rejent bawarski i w. ks. Luxemburski

Praga 8 marca. Niemieccy posłowie sejmowi postanowili nie zajmować jeszcze żadnego stanowiska w obec powziętej przez szlachtę czeską uchwały dążenia do odroczenia ugody, lecz czekać, aż wszystkie przedłożenia ugodowe zostaną w sejmie wniesione i rząd oświadczenie swe złoży.

Ateny 8 marca. Meletopulos zamianowany został ministrem spraw zagranicznych. — W ten sposób gabinet już jest całkiem ukonstytuowany. Rozwiązanie izby nastąpić ma w tych dniach.

Wiedeń 8 marca. Baron Hirsch ofiarował 25 000 zł. dla robotników w Wiedniu bez zajęcia.

Budapeszt 8 marca. Stronnictwo Ugrona wniesie na dzisiejszem posiedzeniu sejmu projekt adresu, w którym wyraża przedewszystkiem swą wierność i uległość dla króla.

Następnie wylicza znane swe postulata, jak: unia czysto personalna między Austryą a Węgrami, zaprowadzenie samoistnego węgierskiego obszaru cłowego, węgierskiego ciała konsularnego, armii węgierskiej, reformy wyborczej i t. d. — Adres kończy się życzeniami szczęścia, wielkości i sławy króla.

Londyn 8 marca. Do *Timesa* donoszą z Teheranu, że w Heracie wybuchła cholera i rozszerza się szybko. — Wiele wypadków cholery skonstatowano także na granicy persko-afgańskiej w Kahsan.

Darmstadt 8 marca. Wielki książę od wczoraj jest bezprzytomny. Połykanie pokarmów przychodzi mu z wielką trudnością.

Wiedeń 8 marca. Dziś w południe zebrała się ankieta w sprawie regulacyi waluty. Minister skarbu, powitawszy zebranych członków ankiety, wspomniał o tem, iż kilkakrotne usiłowania regulacyi waluty spełzły dotąd na niczem, zaznaczył jednak, iż zmienione stosunki pozwalają znów zająć się tą sprawą, którą teraz, zdaje się, pomyślnie się załatwi. Obecnie obok wprowadzenia waluty metalowej chodzi także o oznaczenie, jaką ma być ta waluta, a więc o sprawę ważną i trudną do rozstrzygnięcia, zwłaszcza dlatego, że istniejący od dawien dawna stosunek między wartością obu szlachetnych metali został w ostatnich czasach zmieniony. Z tego też względu przy regulacyi przyszłej waluty nie można tego faktu spuszczać z oka.

Budapeszt 8 marca. W sejmie wniósł dziś minister handlu przedłożenie o prowizorycznem uregulowaniu stosunków handlowych z Serbią, tudzież traktat międzynarodowego związku pocztowego. Następnie rozpoczął sejm debatę adresową.

Izba magnatów przyjęła bez debaty projekt adresu.

Praga 8 marca. Do sejmu czeskiego wniósł rząd przedłożenie ugodowe, a mianowicie przedłożenie w sprawie rozgraniczenia czterech sądowych okręgów powiatowych, zmiany ordynacyi wyborczej do sejmu i utworzenia kuryj w sejmie czeskim i ustawę o ochronie mniejszości w szkołach tych powiatów, w których oba języki krajowe są w użyciu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 marca 1892

HOTEL IMPERIAL: P. Dobrzański z Krakowa. M. Dydyński z Raciborska. W. Jaroszyński z Podola. Z. Szuszycki z Bóbrki. S. hr. Tarnowski z Maliniec. L. Zieleniewski, L dr. Leo, Fr. dr. Stefczyk, J dr. Bereźnicki z Krakowa. K. Udrycki z Wielkich mostów. J. br. Brunicki z Podborzec. St. hr. Zamoyski z Wysocka.

HOTEL FRANCUSKI: L. z hr. Wodzickich Garapichowa i M Garapich z Cebrowa J. Gnoiński z Cieszanowa. A. Serwatowska z Korczmina. Dr. T. Dornbaum z Czerniowiec. Dr. J. Steuermann z Sambora. F. Jauser i H Feitler z Wiedn. Ks. K Jaworski z Łomna. E. Müller z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY: Dr. P. Wispek z Kołomyi. J. Süsswein z Przemyśla. Ks. M. Świstun z Piratyna. J. Holzer z Rzeszowa. J. Leszczyński z Łuhostawu S Trzciński z Sieniawy.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 marca godz. 1. min. 40

Akcje kred.	308 37	Węg. kolej półn. wschodn.	200·—
Alpiny	61·50	Wiedeńskie losy kom.	153.50
Kredyty węg.	344 —	Akcje tytoń.	165·—
Anglobanki	152 25	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	233 50	Elbethale	227 75
Ladwiki	211 75	Länderbanki	204·25
Nordbany	286·—	Renta zł. węg.	107 60
Lombardy	83·—	Bankvereiny	112·50
Losy tureckie	38 05	Renta węg. p.	102 05
Staatsbahny	282 50	Ruble	1·20 75
Czerniowieckie	246·75		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 8 marca 1892.

1. Akcje za sztukę.

		płacą	żądają
bez kupony ciekącego bez dywidendy.			
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.		210 50	213 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.		245 50	248 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.		319 —	322 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.		— —	2?6 —
Listy zastawne za 100 zł.			
Banku hip. galic. 5%	40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr		107 50	105 20
Banku hip. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.		98 30	99 —
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.		98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4%	„ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4	„ „ $41^1/_2$	95 10	95 8?
„ „ „ $4^1/_2$	„ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4	„ „ 58 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł			
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) $3^1/_2$ w likw.		56 —	8 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$%	„	53 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.			
Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k.		104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „		93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		100 50	101 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.		100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.		104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%		97 50	9? 20
5. Losy.			
Losy miasta Krakowa	. .	0 50	?2 50
„ Stanisławowa		29 —	31 —
6. Monety.			
Dukat holenderski	. . . . .	5.55	5.65
Napoleondor		9.38	9 48
Półimperiał rosyjski	. . . .	9 60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	. . .	1.25	1.35
„ „ papierowy	. .	1.19_{20}	1.21_{20}
100 marek niemieckich		57 90	8 45

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. i kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·30	7·36		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		[illegible]
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·5?		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·45		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8 25
Z Sokala i Bełza				4 21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·28	4·20	7·30	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·32		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·23		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·23		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·28		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełza i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone liniją, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

44)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

Turkot kół zagłuszył te słowa.

Dr. Cameron wszedł znowu do domu i osunął się bezwładnie na pierwsze lepsze krzesło.

A więc Juliusz Molesworth był ostatnim łotrem, a w dodatku tchórzem!

Bezsilna wściekłość ogarniała Camerona i cóż miał począć, znalazłszy się nagle w nieznajomym domu, bez żadnego środka lokomocyi. W dodatku zanosiło się na burzę. Molesworth zwrócił konia w przeciwnym do miasta kierunku. W chwili, gdy rozmyślał nad swojem krytycznem położeniem:

— Cóż to znaczy! — zawołał po za nim głos jakiś nieznany.

Doktor powstał, odwrócił się i ujrzał silnie zbudowaną, średniego wieku niewiastę, widocznie gospodynię tego domu.

— Daruj mi pani — rzekł kłaniając jej się uprzejmie — uważasz mnie pewno za intruza. Przybyłem tu, aby się zobaczyć z gentlemanem, który mieszka u pani; lecz wypłatał mi niecnego figla, wskoczył do mojego wózka i odjechał, zanim miałem czas wyłuszczyć mu mój interes.

— A to zuch! — zawołała gospodyni, wyglądając przez okno.

Nie spodziewając się od niej sympatyi, doktor miał się ku wyjściu.

— Daleko stąd do miasta — rzekł — lecz muszę natychmiast tam podążać, aby módz go pędzić człowieka, do którego przybyłem.

— Nie dogonisz go pan.

— Dlaczego?

— Bo zanosi się na burzę. Tamten wyprzedzi cię o całą godzinę, a tymczasem drogi się popsują.

Dr. Cameron roześmiał się.

— Mówisz pani tak, jak gdyby to był styczeń i jak gdybyśmy znajdowali się na jakiej pustyni.

— Jesteś pan mieszczuchem i nie znasz widocznie naszych wiejskich zawiei. Przytem nadchodząca burza będzie straszną. Spojrzyj pan na to ołowiane niebo. Wiem co to znaczy, a i pan się dowiesz niebawem.

Doktor wyjrzał machinalnie przez okno, lecz nie patrzał na niebo, uważając jego zwrócił wózek, zjeżdżający z pagórka. Wdowa dojrzała go również i nagle, jakby dla odwrócenia uwagi Camerona, poczęła ofiarować mu gościnność. To go zaniepokoiło.

— Kto to przyjeżdża? — zapytał.

— O! to James Lewis wraca z kościoła. Mieszka on opodal, w sąsiedniej farmie.

— Bardzo szczęśliwie! Będę mógł wynająć jego wózek! — zawołał doktor, wybiegając przez drzwi frontowe.

Wdowa chciała go zatrzymać, lecz wkrótce przekonała się, że wysiłki byłyby daremne. Farmer zbliżał się do jej domku. Po chwili stanął przed nim W wehikule było dwóch ludzi i Cameron zdziwił się wielce, poznając w jednym z nich gadatliwego kolportera.

— Och! to pan — zawołał tenże, lecz doktor nie dał mu dokończyć uprzejmego powitania.

— Ukradziono mi z przed oczu konia i wózek — rzekł szybko do Lewisa — chcę ścigać złodzieja. Czy zechcesz pan podwieźć mnie? Zapłacę sowicie za tę przysługę. Koń pański widocznie mocny jest w nogach.

— O tak — potwierdził farmer z pewną dumą — lecz dziś niedziela.

— Posłuchaj pan moich warunków.

— A przytem śnieg zaczyna padać.

— Zapłacę hojnie.

— I byłoby nas aż trzech.

— No, to odstąp mi pan wózek i konia. Zapłacę za nie natychmiast, ile tylko zechcesz.

Farmer spojrzał ze zdziwieniem.

— Pilno panu, jak widzę — rzekł.

— Czy dobijemy targu?

— Nie, jestem członkiem zarządu kościelnego i nie handluję w niedzielę. I któż to zabrał panu konia?

— Lokator wdowy Hunter, mój znajomy, ob! znam go aż nadto dobrze! Lecz po co tracić słowa naprożno. Czy chcesz mnie pan podwieźć, jeżeli nie, to pójdę do miasta i znajdę sobie inny wehikuł.

— O! i owszem podwiozę pana. Ale swoją drogą to dziwne. Zdawało mi się, że tamten pan nie wyjdzie już nigdy po za drzwi domu.

Przez ten czas wdowa stała na progu domu. Widocznie była wzburzona i niespokojna. Kolporter miał minę zagniewaną.

— Obiecałeś mnie podwieźć — mówił do farmera — i trzymam cię za słowo. Niewiele zaważę. Koń nie poczuje nawet mojego ciężaru. Wsiadajże stary. Dogonimy wkrótce tego nicponia.

Farmer wahał się jeszcze, lecz widząc, że Cameron wskazuje do wózka, wgramolił się na kozioł i wziął lejce w rękę.

— Piękne zakończenie dnia niedzielnego! — mruczał, poganiając konia.

XXIX. Ucieczka.

Gonięcym zdawało się, że z łatwością prześcigną Molesworth'a, lecz się zawiedli.

Przedewszystkiem wyprzedził ich o pół godziny, a noc była ciemna, choć oko wykol, i niepodobna było spenetrować, w którą stronę się udał; przytem, według przepowiedni pani Hunter, zanosiło się na wielką burzę.

Farmera, po pewnym czasie, znużyła ta pogoń i chciał już zawracać konia ku domowi. Lecz doktor, któremu się zdawało, że spostrzega wózek wodległości, ponowił swoje prośby i zaklęcia. Popierał go w tem poczciwy kolporter.

Lewis zgodził się wreszcie dowieźć ich do pewnej oberży, gdzie mogli dostać przewodnika; jeśliby się to okazało niepodobnem, miał ich odstawić do siebie. Nic więcej uczynić nie był w stanie.

Wiatr dął przeraźliwie, koń nie chciał iść, więc też przystali na propozycyę farmera i jechali z całą szybkością w stronę owego domu.

— Czy zatrzymywał się tu człowiek, jadący wózkiem Hyda? — zapytali, stanąwszy na miejscu.

Oberżysta skinął głową i wskazał na drogę przed siebie.

Dr. Cameron wyjął z kieszeni pięć dolarów, zaskoczył na ziemię i zbliżył się do tego człowieka.

— Dostaniesz to, jeśli powiesz, co mówił odjeżdżający — szepnął, podsuwając mu pod nos pieniądz.

Oberżysta spojrzał z pewnem wahaniem i odparł, że przejeżdżający nic nie mówił.

Dr. Cameron dojrzał jednak błysk chciwości w jego oczach.

— Dam pięć razy tyle za wózek. Koń tego człowieka jest już zmęczony.

— I mój będzie zmęczony za dziesięć minut. Phi! to dopiero burza!

— Tamten koń, którego ścigamy, prędzej się zmęczy od twego. No, korzystaj, gdy zdarza ci się sposobność zarobienia w łatwy sposób kilkunastu dolarów.

— Niech i tak będzie — odparł po namyśle oberżysta, otwierając kasę drzwi. — Wejdź pan, schroń się pan przed wiatrem. Zaprzęgnę konia w jednej chwili. Ale czy złapiesz zbiega, czy nie, dostanę dwadzieścia pięć dolarów?

— Tak, jeśli będziesz jechał do Oki się da i nie zostawisz mnie pośrodku drogi, gdy będziesz zmęczony.

— Nie bój się pan o to. Zawiozę cię do swoich dawnych towarzyszów.

Znalazł tylko farmera Lewis.

— Dokąd jest kolporter? — zapytał.

— Poszedł się rozgrzać. Powiada, że ma już tego dosyć. Pewien jestem, że pozostanie tu na noc. Czy Nojes zgadza się dać swojego konia?

— Tak, zaprzęga go.

— Nie przypuszczałem, aby był tak szalony; ale to jego rzecz. Co do mnie, muszę wracać do domu. Do widzenia. Prędzej złapiesz pan katar, niż tego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

W celu **rychłej obsługi** moich Szanownych Odbiorców **powiększyłem mój zakład artystyczno-litograficzny i sprowadziłem jeszcze jedną maszynę pospieszną najnowszej konstrukcyi**, jestem zatem w możności **wszelkie zamówienia wykonać bez najmniejszej zwłoki** i jak najtaniej. Przyjmuję zamówienia na bilety wizytowe, karty ślubne, plany, rysunki, dyplomy, obrazy, **wszelkie druki potrzebne dla pp. adwokatów, notaryuszów, władz** itp. ręcząc za rychłe i wzorowe wykonanie, oraz za możliwie najtańsze obliczenie. **Antoni Przyszlak**, Zakład artystyczno litograficzny we Lwowie, przy ulicy Kopernika Nr. 9. Bilety począwszy od 1 zł. 50 ct. za 100 sztuk. 2738

Dr. Antoni ROICKI (Berger) specjalista od lat 20 dla chorób skórnych i wener. mieszka obecnie przy ulicy Sokoła l. 1. (dawniej Slusarska) i róg ul. Chorążczyzny l. 9. Jego **poradnik** dla mężczyzn z **rycinami** i po złr. 1·20 wydanie 4 pocztą złr. 1.50; dla kobiet 60 centów, pocztą 80 centów. Ordynuje rano od 9—10 a po południu od 3—6. Na listy bezzwłoczna odpowiedź. 2723 15—20

Słuchacz praw z pięknem szybkiem pismem poszukuje zajęcia na wieczór do przepisywania, prowadzenia ksiąg lub korespondencyi. Adres: J. Oprzęd, Uniwersytet. 1—3

Już wyszedł z druku cennik nasion warzywnych, pastewnych i kwiatowych na rok 1892. Na żądanie wysyłamy takowy franco. Z szacunkiem M. Woliński i T. Kaczyński. 3010 1-3

Kupię puhacza i kilka par żywych kuropatw, Iwanicki Lwów, Hotel Żorża. 3011 1-2

„Syrjusz“. Skład **najlepszych** gatunków **kawy**, Artura Kościckiego. Lwów, ul. Ossolińskich 11. 2693

Centralne Biuro **Sprawunków** dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 2822

Ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznym poszukuje Urząd pocztowy Gorlice. 2987 1-2

30 sztuk krów na stajni gorzelnianej w Zamku jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje ekonomiczny Zarząd dóbr na miejscu, poczta Magerów, stacya kolei Kamionka - Lipnik albo Rawa. 2988 1—2

Rzeczywisty profesor gimnazyalny udzielać może lekcyj. Bliższe porozumienie pod adresem: O. Lwów, poste restante. 2967 3-10

Silną lokacyę papierów poleca Biuro Wgo Adwokata Szałkowskiego we Lwowie. 2951 2—5

Nowo otworzony Zakład artystyczno litograficzny Antoniego Pluttera we Lwowie, ul. Kopernika liczba 17, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty litograficzne po cenach najniższych. Bilety wizytowe litografowane 100 sztuk w ładnych kasetkach, na kartonie słoniowym (Elfenbeim) od 1 złr. 30 ct. 2910 4—8

5 lub 4 pokoje etc.

Pomieszkania kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2680 15 ?

70.000

jednorocznych sadzonek jesionowych

po 3 złr. za 1000 sprzedaje Zarząd dóbr Polana p. Chrewt. 2949 2—3

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

poleca następujące **nowości: Pailletes d'or.** Cueillette de petits conseils serya ósma 45 cent. **Pailletes d'or.** komplet 8 seryj oprawny w 2 tomach bardzo ozdobnie, brzegi złocone złr. 5 i 90 ct.

Livre de pietè de la jeune fille na papierze zwykłym i welinowym w oprawach po cenach 3 złr. i 25 ct., 5 złr. i 50 ct., 6 złr. i 75 ct., 7 złr. i 75 ct., i 13 złr. 75 ct.

Retraite de huit jours pour se préparer a la profession religiense. Cena 90 ct.

Le XIX. siécle (1789 - 1889). Justice et miséricorde de Dieu. par R. P. H. de Rochemure de la Comp. de Jésus. Cena zł. 1. 2840 1—6

Do sprzedania majątek ziemski

w uroczej okolicy nad Dniestrem położony, mający 1.280 morgów obszaru, z tych zwyż 700 morgów skomasowanej pszennej gleby i do 580 morgów lasu.

Bliższe szczegóły u właściciela w Hubinie, poczta Złoty Potok. 2972 1—4

Przewrotne p. Głogów

50 worów łubinu żółtego

z workiem loco stacya Rzeszów 5 złr. 50 ct. 2944 5 10

Ogłoszenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w *Jagielnicy*, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem *synów włościańskich* na zdolnych gospodarzy praktycznych, ***rozpoczyna się rok szkolny 1892/93 z dniem 1 lipca 1892.***

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej *do dnia 15 maja br.* wnieść do Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem:

a. Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b. Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c. Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d. Świadectwem zdrowia wystawionem przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę *poddać się egzaminowi wstępnemu*, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, *bezpłatne utrzymanie*, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) *tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego*.

Każdy jednak wstępujący po zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre jachtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy. 2970 1 4

HOTEL IMPERIAL

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że urządziliśmy nowy Hotel o 80 pokojach w pałacu kolei Państwowej

przy ulicy 3go Maja Nr. 3.

pod firmą

HOTEL IMPERIAL

i z dniem 6 lutego 1892 oddaliśmy go do użytku publicznego.

Pokoje są urządzone z największym komfortem.

Restauracya pod własnym zarządem w hotelu

Pokoje od 80 ct.

Dziękując za dotychczasowe względy w hotelu centralnym, polecam się i tutaj nadal łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

2878 9-15 **Janowicz & Strzelczak.**

ODEZWA.

Komitet, zawiązany w sprawie wydawnictwa pism ś. p. **Felicyi z Wasilewskich Boberskiej** i utworzenia fundacyi dla wydawnictwa dziełek dla młodzieży wiejskiej i miejskiej w duchu jej zasad i tej gorącej miłości Ojczyzny, która życie jej opromieniała - ogłasza niniejszem **prenumeratę na**:

Pisma Felicyi z Wasilewskich Boberskiej.

Pisma te, obejmujące około 80 arkuszy druku, w wydaniu ozdobnem, są już w druku i opuszczą prasę z końcem czerwca b. r. Zawierać one będą cenne rozprawy i odczyty, odnalezione w rękopisach po śmierci wielbionej wychowawczyni, oraz i te prace, które za jej życia były drukowane, lecz zostały już wyczerpane. W szczególności pomieści w sobie drukujący się zbiór **Pism Felicyi z Wasilewskich Boberskiej** następujące prace:

„Tadeusz Wasilewski“ (życiorys ojca z portretem), „W rocznicę listopadową“, „O Polkach, które się szczególniej zasłużyły Ojczyźnie w powstaniu listopadowem“, „Kościuszko i Kiliński“, „Adam Mickiewicz“, „Joachim Lelewel“, „Klementyna z Tańskich Hoffmanowa“, „Karol Baliński“, „Narcyza Żmichowska“, „Henryk Jabłoński“, „Mieczysław Romanowski“, „Opowiadanie z życia Tymona Zaborowskiego“, „Słowiańszczyzna“, „Zygmunt August“, „Locke i Rousseau“, „Pestalozzi“, „O kształceniu charakteru“ itd.

Prace powyższe poprzedzi obszerny życiorys autorki ozdobiony jej portretem.

Cena **Pism Felicyi z Wasilewskich Boberskiej**, wydanych ozdobnie, na papierze welinowym, w objętości 80 arkuszy druku z dwoma portretami, w wytwornej oprawie, wynosi w drodze prenumeraty **tylko 2 zł. 50 ct.** W lipcu, po ukończeniu druku, zostanie cena ta znacznie podniesioną.

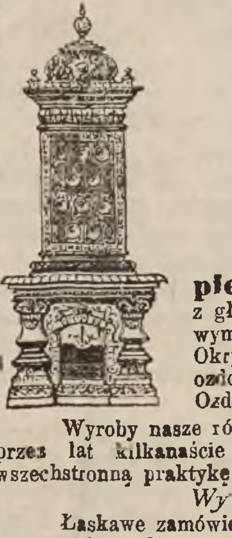
Komitet, założywszy sobie uczczenie pamięci jednej z najzasłużeńszych niewiast w Polsce, wychowawczyni dwu pokoleń w duchu miłości Boga i Ojczyzny, spełnił z pomocą patryotycznego społeczeństwa polskiego pierwszą część swego zadania: umieścił okazałą tablicę pamiątkową ku czci śp. Felicyi z Wasilewskich Boberskiej w kościele OO. Karmelitów we Lwowie. Obecnie pragnąłby dokonać drugiej części, t. j. dać publiczności zbiór pism tej zacnej Polki i Obywatelki, a z funduszu, uzyskanego z ich rozsprzedaży, przystąpić do utworzenia fundacyi, mającej na celu stałe rozpowszechnianie dziełek popularnych, któreby uczucia miłości Boga i Ojczyzny i wiarę w jej odrodzenie między młodzieżą naszą podtrzymywały.

Z całą ufnością rozpisuje też komitet niniejszą prenumeratę, pewny jak najlepszego jej skutku i poleca zacnym patryotkom zbieranie przedpłacicieli.

Lista prenumeratorów zostanie przy końcu dzieła ogłoszoną. Uzyskane z prenumeraty pieniądze należy posyłać pod adresem: Kamila Poh, Zakład wychowawczy we Lwowie, ulica Pańska l. 5.

Komitet wydawniczy:

Antonina Machczyńska. Wiktorya Niedziałkowska. Kamila Poh. Zofia Romanowiczówna. Stefania Wechslerowa. Juliusz Starkel. Tadeusz Żuliński. 2978 1—10



KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie,

Krajowa fabryka

PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach

KANTOR ZAMÓWIEŃ i WYSTAWA

ulica Łukasińskiego liczba 6 (plac Castrum)

polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe

piece, kominki, kuchnie i wanny kaflowe

z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe do upiększenia klombów i alei ogrodowych. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budowy podług rysunku.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie.

Wykonuje się także wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 2973 1-6



Majątki ziemski! najrozmaitszej wielkości we wschodniej i zachodniej Galicji do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. Ig. Rappaport Lwów, Jagiellońska 17. 2951 6—6



Bieliznę męską w największym wyborze po najtańszych cenach poleca

skład płócien i stołowej bielizny

Antoni Gudiens

we LWOWIE, plac Maryacki liczba 8. 2844 7—10

Prośba.

W nędzy pozostająca matka 7ga drobnych dzieci a której mąż leżąc na łożu boleści przez lat 5, zmarł pozostawiając te dzieci i matkę w nieopisanej nędzy, udaje się przeto w imieniu samego Boga do litościwych i czułych serc Szan. Publiczności uprasza ją o łaskawe podanie ręki w upadku. Marya Koza ul. Łazienna L. 18 Tarnów. 2977 1—2

Do sprzedania

we Lwowie na przedmieściu zabudowanem, przy głównej drodze w części lub całości **dwie realności**, obok siebie położone, a składające się: z domu parterowego o 4 pokojach, kuchni, z pokojem strychowym i piwnicami; z oficyny (szynk). dwu stajen murowanych i innych budynków gospodarskich; grunt budowlany dwufrontowy około 500 sążni; pola morgów 7 ze źródłami; piaskownią i kamieniołom. - Bliższa wiadomość od 2 do 3 po południu pod l. or. 69, ulica Zielona u właściciela. 2931 6—6

KASY ogniotrwałe nowe i używane poleca najtaniej **Elste**, Lwów, Halicka 25 (Główna trafika). 2946

Ekonom-kawaler

chcący pracować znajdzie zaraz umieszczenie (Pierwszeństwo otrzyma osobiście się zgłaszający.) Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Tomaszowce op. Wojniłów. 2972 1—3

PANNA

młoda, inteligentna, znająca krój, krawieczyznę damską oraz gospodarstwo domowe, mogąca udzielać początków nauki dzieciom, wreszcie jako wesoła towarzyszka do starszej osoby, poszukuje odpowiedniego miejsca w mieście lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia adresować: *W. Głowacka* poste restante *Jasło*. 2956 2 3

150 złr. w. a. ofiaruję temu,

który mi wyrobi posadę przy gospodarstwie lub innem zajęciu, z odpowiedniemi widokami awansu. Mogę złożyć ewentualnie kaucyę do 2.000 złr.

Zgłoszenia przyjmuje pod „150 złr. poste restante Lwów“. 2957 2—3

Niema nic zdrowszego!

jak kieliszek naturalnej bez żadnych domieszek,

starej wódki żytniej,

podnieca apetyt, ogrzewa żołądek, wpływa pobudzająco na trawienie.

Jestto wódka pierwszorzędnej jakości, przewyższa bez wątpienia Koniaki i Starki swojem hygienicznem działaniem na ustrój i usposobienie.

Jestto rzeczywiście wódka kuracyjna, naturalna, którą sumiennie mogę każdemu polecić.

Do nabycia:

we Lwowie w handlu		Karola Bałłabana
w Krakowie	„	J. Wenzla
w Borszczowie	„	B. Blumenthal
w Brodach	„	Witkowski i Spółka
w Chyrowie	„	J. Strzelecki
w Dobrotworze	„	B. London
w Gorlicach	„	S. Birn
w Jaśle	„	A. Danilewicz
w Kolbuszowej	„	F. Goldamer
w Kołomyi w cukierni		Skrzyńskiego
w Lutowiskach	„	J. Penner
w Mościskach	„	J. Reymański
w Nadwórnie	„	J. Kisielewski
w Nowym Sączu		J. Kosterkiewicz i Sp.
w Przemyślu	„	M. Krug
„	„	E. Krug
w Przeworsku	„	S. Reymański
w Podhajcach	„	E. Adler
w Sziget Marmorosz (Węgry)		K. Wetczel
w Sołotwinie	„	R. Schaffer
w Sziget Marmoros (Węgry) w handlu		A. Pusztaj
w Tarnowie	„	S. Jakubowski
„	„	S. Szajna
„	„	J. Scharff
„ Ustrzykach	„	W. Rutkowska.
w Żółkwi w handlu		J. Olearczyk.

2866 8—12

Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy

„Kartofle Herta“

sprowadzone wprost z Pomorza, najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobii, jakoteż smaku i najdoskonalszego przechowania się przez zimę aż do późnej wiosny. W roku 1891 wydały 120 centnarów metrycznych z morga przy 23% skrobii.

Cena za 100 kilo 3 złr. aw. loco stacya Maxymówka.

Zamówienia na mniej jak 25 metr centnar. nie mogą być uwzględnione.

Rozsyła się po ustaniu mrozów.

Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Lubiankach, poczta Zbaraż. 2978 1—6

Epokę

w gospodarstwie rolnem stanowią **kartofle nie podlegające zarazie.**

Aż do pierwszych mrozów pozostają zielonemi krzaki kartofli „**Białych endowny ch**“ wydających **180—200 korcy** (20—22% krochmalu) i „**Niebieskich olbrzymów**“ **200—220** korcy (18—20% krochmalu) z morga n. a.

Zamówienia zadatkowe przyjmuje dopóki zapas starczy Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie, (p. Czchów) po 25 ct. za kilo. wraz z opakowaniem. Przy większych zamówieniach odpowiedni rabat. Za niepodpadanie zarazie przyjmuje gwarancję Zarząd dóbr (resp. właściciel majątku). („Impressa“) 1—10

Pomieszkanie

składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i gabinetu, ewentualnie z 8 pokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami na II piętrze, l 19 ul. 3 maja, jest do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 29 6 1-10

DO KATOLICKICH WSPÓŁWIERCÓW w Galicyi

2979 1-3

zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie**, jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechcieć pomódz usunąć, aby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa**. Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. r. rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katolicy współwiercy Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele**, zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąc rotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa“. w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.

Datki na ten cel przyjmuje

proboszcz Frank u św. Piusa

w **Berlinie** O. 34, Pallisadenstrasse 73.

Ekonom

kawaler, 27 lat, obeznany wszechstronnie z gospodarstwem, także i buhalteryą, władający polskim i niemieckim językiem, poszukuję od 15 Kwietnia miejsca.

Łaskawe oferty uprasza pod G. O. poste restante Olszanica koło Ustrzyk. 2989 1—3

500 złr.

zapewnia się każdemu cierpiącemu na płuca, który po używaniu słynnego w świecie przetworu maltozy nie znajdzie niezawodnej pomocy. Kaszel, chrybka, astma, nieżyt płuc i dróg oddechowych, flegma itp. ustają już po kilku dniach; środek ten używany przez bardzo wiele osób skutecznie. Maltoza nie jest żadnym tajnym środkiem, lecz wytwarza się działaniem słodu na kukurudzę. Świadectwa dostojnych powag są do przejrzenia. Cena: flaszki ze skrzynką 3 złr., 6 flaszek 5 zł. 12 flaszek 9 złr.

Albert Zenner

wynalazca przetworów maltozy w Berlinie (26). 2977 1—6

Poszukuję dzierżawy od 100—150 morgów

w jednym komplecie.

Zgłoszenia pod H. F. Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2957 2—3

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 kwietnia 1892 roku.

Kto chce wstąpić jako uczeń winien:

1) wykazać metryką, że ukończył 15 rok życia.

2) udowodnić, że ukończył z bardzo dobrym postępem szkołę ludową.

3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez miejscowy urząd parafialny.

4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza.

5 złożyć pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy kandydat obowiązany jest w dniu przez Dyrekcyę oznaczonym głosić się do egzaminu wstępnego w celu osądzenia, czy jest umysłowo dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł należycie korzystać z nauk w tutejszej szkole udzielanych.

Podania o przyjęcie wnosić należy po dnia 15 marca br. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która bliższych wiadomości udzieli.

Tarnów, dnia 28 lutego 1892. 2901 2 - 3

Już opuściła prasę

Kucharka polska

zawierająca

Szkołę gotowania

zebrana przez

Florentynę i Wandę

CZĘŚĆ DRUGA

wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej

w dziale legumin

obejmuje:

Leguminy wyborne budenie, omlety, strudle, ptysie, pianki, galerety, kremy i t. p. *O przyrządzaniu ptactwa domowego, Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. O przyrządzaniu ryb. Kompoty i sałaty. Paszteły i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie mięsa. Dyspozycje objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku.*

Cena 50 centów

Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia W. Manieckiego, *ul. Kopernika l. 7.* 2699

Wdowa

po inżynierze poszukuje miejsca do zarządu domu lub zaopiekowania się dziećmi na wsi lub w mieście.

Bliższa wiadomość w redakcyi „Przeglądu“. 2964 4—6

Kufry

kuferki ręczne, torby, tłumoczki oraz wszelkie przybory podróżne w największym wyborze i najtaniej u

Pawła Langnera

przedtem

Bracia Langner

Lwów, Halicka l. 16

2156

Siewnik do koniczu szczoteczkowy

tudzież

siewnik szerokorzutny parokonny,

oba w zupełnie dobrym stanie, zdatne do użycia bez reperacyi, funkcyonujące zupełnie dobrze, oraz

2½ letni BUHAJ

zupełnie biały po Shorthornie i matce krajowej mlecznej, jakoteż 2 DUŻE angielskie CHOMONTA z pasami rzemiennemi i MAGIEL do bielizny są do sprzedania. Adres: Zarząd dóbr Stepina, poczta Frysztak. 2965 2 3

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zawiadowca: Walenty Hedel.